Nr. 128. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 18 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwarazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwarazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 5 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 1 [illegible]
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] halerzy.
Ogłoszenia o ślub[illegible], zaręczynach i inne prywatne [illegible] w nikaty po [illegible] za jeden wiersz petitowy [illegible] halerzy.

Numer pojedyńczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	3 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Carski manifest.

Lwów 17 marca.

Akt, bądź co bądź, bardzo znamienny.... ten manifest carski, wydany w państwie, gdzie autokratyczny władca — z wyjątkiem chyba odezwy koronacyjnej — nie zwykł nigdy objawiać swych zamiarów i projektów rządzonemu przez siebie narodowi. Wypadek taki miał miejsce raz jedyny w ubiegłem stuleciu, a było to ogłoszenie manifestu Aleksandra II-go o zniesieniu pańszczyzny w Rosji. Powtórzenie się tego faktu, tak przeciwnego tradycji caratu, jest tem więcej charakterystyczne, że nastąpiło w rocznicę urodzin samodzierżcy, Aleksandra III-ego, którego pierwszym uczynkiem po wstąpieniu na tron, było zniszczenie projektu reform, przygotowanych przez poprzednika. Nic przeto dziwnego, iż ogłoszony w nadzwyczajnem wydaniu „Prawitelstw. Wiestnika“ z 11 b. m. manifest cara Mikołaja II go, wywołał silne wrażenie, zarówno w całej Rosji, jak i za granicą.

Podaliśmy już treść tego dokumentu, który rozpoczyna się od ubolewania, stwierdzającego wobec opinji świata, iż przez państwo carów przeciągają wichrzenia, iż szerzą się nauki, obce rosyjskiemu życiu, ponawiają się zamieszki niepokojące i groźne dla dotychczasowego systemu rządowego w Rosji.

Wstęp ten tłómaczy najlepiej powody wydania manifestu, wywołane, jak widzimy, nie inicjatywą dobrej woli i ciągłej troski rządu o postęp polityczny i dobrobyt narodu, ale raczej wywołane z dołu, k o n i e c z n o ś c i ą i p r e s j ą p r ą d ó w o p o z y c y j n y c h, jakie przenikają społeczeństwo rosyjskie. Gdyby więc nie „wichrzenia“, „zamieszki“ i „niepokoje poddanych“, które „marnują“ drogie sercu carskiemu „młodociane siły“ — absolutny władca Wszechrosji nie widziałby się spowodowanym do tak trącącej konstytucjonalizmem nowości w swych rządach, jaką jest manifest do narodu.

Wstęp powyższy, obok zdradzenia przyczyn manifestu, posiada jeszcze inne, głębsze znaczenie. Przez usta głowy państwa, a zatem ze źródła najpoważniejszego, odsłania on przed Europą groźne stosunki polityczne i społeczne w tym samym caracie, który przy każdej sposobności rad przedstawiać się państwom i narodom, jako niczem niewzruszona potęga świata. Z tego tajemniczego piekła ujarzmionych ludów, otoczonego lasem bagnetów i kordonami szpiegostwa, przez które nawet ptak z wieścią swobody i postępu narodów przedostać się nie może, — dochodziły nas zaledwie od czasu do czasu głuche pomruki mas uciśnionych i sporadyczne wiadomości o aresztowaniach. O znaczeniu i rozmiarach tego niepokoju, urzędowej nie było opinji. Rząd stwierdzał konsekwentnie, jako „wsio błahopołuczno“... Aż oto, z najwyższego miejsca wychodzi akt wyjątkowy, niepraktykowany, przeciwny zasadzie autokratyzmu i naturze caratu, akt, który aż nadto wyraźnie świadczy, że rząd carski musi ustąpić przed naporem idei postępu, pod grozą „wichrzeń“, które wzruszają podstawami „niewzruszonej potęgi“. O ile przeto manifest jest z jednej strony świadectwem trwogi caratu o swą przyszłość i powolnej kapitulacji samodzierżstwa, — o tyle pojawienie się jego uważać należy za pośredni dowód b u d z e n i a s i ę s p o ł e c z e ń s t w a r o s y j s k i e g o z mroków ciemięstwa i upodlenia. Blask to słaby i do wschodu światła jeszcze bardzo daleko, ale dla ideałów cywilizacji ludzkiej pomyślny i pocieszający.

Carat zwolna kapituluje.

Mówi jeszcze Mikołaj II gi o „silnej woli i o silnym oporze“ przeciw każdemu naruszaniu swej władzy, ale natychmiast upewnia z pospiechem, iż „pragnie zaspokoić niektóre potrzeby państwa.“ Sposoby i środki, jakie manifest ku temu „zaspokojeniu potrzeb“ zapowiada, są dziwną mieszaniną najwsteczniejszych zasad carosławia, z ideami konstytucjonalizmu. W zapowiedziach reform, głoszonych przez cara Mikołaja, słychać, jak gdyby wyjące okrzyki całej kamaryli dworskiej, Pobiedonoscewa, czynownictwa wyzysku żądnego i ciemnoty mas, — okrzyki, które starają się zagłuszyć słowa obywatelskiej swobody i postępu. W projektach czuć przedewszystkiem k o m p r o m i s, jaki pod naporem woli miljonów musieli zawrzeć zwolennicy skostniałego autokratyzmu z wyznawcami nowych zasad konstytucyjnych, — kompromis, w którym ustępstwa pierwszych o wiele przewyższają zdobycze tych ostatnich. Rządowi w rządzie, znanemu prawosławnemu synodowi, przyrzeka car jeszcze większe umocnienie jego wpływu przez polepszenie bytu duchownych „panującej religji prawosławnej,“ a to w tym, wyraźnie określonym celu, ażeby powiększyć współudział tego duchowieństwa, względnie wpływ jego na życie publiczne. Jest to zatem zdobycz absolutyzmu i wzmocnienie duchownej żandarmerji caratu, panującej nad umysłami mas ludowych. Dołączone do tego przywileju prawosławia zapewnienie o tolerancji innych wyznań, wygląda, jak — zdawkowa moneta.

W roku ubiegłym wybuchły, jak wiadomo, zaburzenia chłopskie wywołane przez agitację rewolucyjną pod hasłem żądań ekonomicznych. Ogarnęły one całą Rosję południową i przybrały rozmiary tak groźne, że sam Mikołaj II widział się zniewolonym do uspokajania przemowami, wygłaszanemi do chłopów. Wrzenie nie ustało dotychczas; a zapowiedź w manifeście, jak rząd będzie zakładał instytucje kredytowe dla drobnej szlachty i włościan, celem przyjścia im z pomocą, jest zadośćuczynieniem, dokonanem pod presją groźnej sytuacji.

Ta chęć uspokojenia wzburzonej fali ludowej przebija również w obietnicy rewizji ustaw, przeznaczonych dla ludu, któremu rząd pragnie schlebiać przedewszystkiem, ażeby utrzymać go, jako podwalinę swego absolutyzmu.

Nowym i wykraczającym poza dotychczasowy system, jest wyłom, jaki manifest czyni w ustroju administracyjnym. Oto, dla przeprowadzenia wspomnianej rewizji, zapowiada carski ukaz powołanie do życia „konferencyj (rad?) guberojalnych“, do których mają być powołane „osoby, cieszące się zaufaniem publiczności“. A zatem, oprócz czynników rządowych, po raz pierwszy do narad nad ustawami okręgów przypuszczoną zostanie ludność sama, oczywiście, w bardzo ograniczonej i podrzędnej roli doradczej.

Ze stanowiska zasady, reforma ta wkracza już w dziedzinę ustroju konstytucyjnego, jakkolwiek jedynie i wyłącznie w zakresie lokalnych spraw ekonomicznych i czysto włościańskich. Życzenie inteligencji, postulaty ogólnospołeczne i polityczne nie znajdują żadnego uwzględnienia w manifeście Mikołaja II, który widocznie całą nadzieję caratu gruntuje na ciemnych masach chłopskich i s p r a w ę k l a s o w ą c h ł o p s k ą u s i ł u j e p r z e c i w s t a w i ć u c y w i l i z o w a n y m s f e r o m s p o ł e c z e ń s t w a r o s y j s k i e g o. Na ślepej armji i na ciemnym chłopie gruntował zawsze swój byt samodzierżca północny. Dzisiaj czyni to nawet pod pozorem idei konstytucyjnych!

Tak przedstawia się manifest, mający świadczyć o postępie politycznym Rosji. Są w nim pozory nowożytności i perfidja drżącego o swój byt absolutyzmu.

Zaznaczyliśmy już przed paru dniami, że Polaków i ich doli zgoła on nie dotyka, a w Królestwie nie zmieni w niczem sytuacji.

Gniazdo szerszeni.

Śniatyn 16 marca.

Tu, w Śniatynie, pożycie z Rusinami staje się wprost niemożliwem. Już wiecie o niesłychanym szowinizmie tut. „Bojana“, który steroryzował ks. Prodana tylko za to, że ten miał odwagę ująć się za dziatwą polską i wyrazić sympatję dla niej. Do tego wiadomego faktu rozdźwięku, jaki tu miał miejsce, a który „Dziennik“ napiętnował i postawił pod pręgierz opinji publicznej, przydaję dziś fakt nowy.

Dotychczas dość często urządzali tu Polacy, lub Rusini, wieczorki, koncerty, lub przedstawienia sceniczne. Ponieważ Rusini nie mieli odpowiedniej sali, a Polacy mieli ją w „Sokole“, przeto na każdorazową prośbę ze strony Rusinów, udzielali chętnie sali. Tak było dotychczas. Pomimo, że Rusini niczem Polakom za gościnność się nie odwzajemnili — polskich zebrań unikali — mieli też i tę korzyść, że właściwie Polacy robili im kasę, bo gremialnie uczęszczali na ich wieczory. Czemu? Bo, jako dobroduszni i naiwni, wierzyli, że zgodne i przyjazne pożycie Polaków z Rusinami jest nietylko wskazane, ale i możliwe. Kto z nas w to wierzył, kto się jeszcze łudził, ten dziś rozczarowany i „mądry po szkodzie“ — nabrał innego przekonania.

Szowinistyczne tow. „Bojan“, na którego czele stoją: ruski kan. ks. Fil. Ogonowski, (który wykluczył ks. Prodana z tego tow., a znany ze złego traktowania swoich wikarych), ofic. podat. Eug. Szeparowicz (dyrygent), kanc. sąd. Humeniuk i nauczyciele Was. Rawluk (zbierający „podatki“ na strejki), tudzież Krupka i Tom. Daniów (ten, który agituje za szmatą wiedeńską zw. „Interess. Bl.“) — urządziło wieczór śpiewacki. — „Sokół“ tym razem sali dać nie mógł z powodu, iż jej potrzebował, a nadto, że chodziły słuchy, jako bojańczycy chcą nas na owym wieczorku i to w naszym domu (Sokole) sprowokować. Sali więc użyczył prezes kasyna, naczelnik sądu Onyszkiewicz, który, jak zaraz się okaże, tem udzieleniem sali poparzył się i pewnie już jej drugi raz hakamie z „Bojana“ nie udzieli.

Wieczorek odbył się w kasynie. Mimo wszystko, część tut. inteligencji polskiej wzięła udział w wieczorku. No! i tu powitano, a raczej pożegnano ją iście po hajdamacku. Pod batutą sławetnego Szeparowicza, zacny chór „Bojana“ z całem niemal audytorjum dał upust swoim hajdamackim chuciom, piejąc niby-hymn „Szcze ne wmerła“, gdzie sławi się takich arcyłotrów, jak Nalewajko, Żeleźniak i Tryasyło. Następnie zaś huknięto nienawistnem, szowinistycznem „Ne pora Lacham służyty.“ Tak gościli Rusini swoich gości Polaków! W ten sposób sprowokowani Polacy i to ci, którzy najlepiej względem Rusinów byli usposobieni, wyszli demonstracyjnie ze sali, postanawiając sobie nie brać już więcej udziału w „weczerach“, aranżowanych nietylko przez szowinistyczny „Bojan“, który pielęgnuje kult osławionych rezunów z Humania, ale i w ogóle przez Rusinów. Ale czy taka prowokacja Polaków ze strony ruskiej przyniesie dobre owoce Rusi? Czy wpłynie na zgodę obu narodów? My wątpimy bardzo, zresztą niech uczciwi Rusini sami odpowiedzą. Z tej prowokacji, z tej nietolerancji „Bojana“ powinniśmy wysnuć konsekwencję, że bojkotować nam należy to gniazdo szerszeni, tę hakatę, jaką jest tut. „Bojan.“ Kto jeszcze należy doń: Polak, czy Rusin, jeśli czuje swą godność, powinien zeń wystąpić. „Sokołowi“ tut. cześć i uznanie, że sali „Bojanowi“ nie dał, bo ten byłby nam splugawił gniazdo polskie, a może i dopuścił się gorszych ekscesów, niż w kasynie!

A wy, pp. księża, urzędnicy i nauczyciele-Rusini, czy z waszą godnością licuje, być nietylko członkami gniazda szerszeni, ale i głównymi sprawcami hecy antipolskiej!? pr.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 marca.

(Panu Władysławowi Gniewoszowi w odpowiedź).

Pan Władysław Gniewosz, były członek Koła polskiego, jest człowiekiem światłym, o rozległem wykształceniu i szerokich horyzontach, wypróbowanym patrjotyzmie i gorącej chęci pracowania dla dobra społeczeństwa. Ale pan Władysław Gniewosz mieszka w Kontach, a więc bardzo na uboczu, gdzieś pomiędzy Krasnem a Ożydowem, gdzie ruch ludzki niewielki, a i poczta pono nie często dochodzi. Człowiek wykształcony i myślący, skoro zasiedzi się w cichym zakątku i straci kontakt z ludźmi i stosunkami, bywa często skłonnym do — nieomylności. Rzecz prosta: wie, że myśli logicznie, dawniej wiele widział i słyszał, ma odpowiedni czas i spokój, by to wszystko przetrawić; nie stykając się z ludźmi, nie ulega wpływom, a z tego wszystkiego dochodzi do przekonania, że jest nieomylnym, „wyrównanym“ i śmiało wyniki swych myśli ogłaszać może jako nieomylne prawdy.

O ile idzie o kwestje naukowe, tacy „procul negotiis“ uczeni mogą istotnie ogłaszać nieraz śmiało bardzo cenne prawdy, ale w kwestjach polityki i to polityki bieżącej, krępowanej codzienną taktyką, nie może wydawać sądu nikt, kto nie patrzy zbliska i nie obserwuje dzień po dniu politycznej walki. Czytanie dzienników jest tylko słabym surogatem bezpośredniej obserwacji, a zgoła już surogatem bezwartościowym, jeśli się czyta dzienniki tylko jednego stronnictwa.

Pan Władysław Gniewosz w tonie nieomylności ogłosił w „Słowie Polskiem“ list, krzywdzący zarówno Koło polskie, jak i polską prasę. Na wstępie listu autor przyznaje, że Koło polskie w sprawie cukrowej „zwyciężyło wrogie ministerstwo, wrogą falangę skojarzonych Czechów i Niemców, a co najtrudniejsze było, falangę polakożerczej biurokracji wiedeńskiej“. Tu już panu Gniewoszowi w Kontach brakło ściślej informacji, bo inaczej nie byłby w tę „wrogą falangę“ wciągnął Czechów, którzy zachowali się w tej drażliwej dla nich sprawie bardzo lojalnie. Uznawszy na wstępie tę zasługę Koła, widocznie, ażeby tem bardziej uwypuklić dalszą naganę, p. Gniewosz pod koniec popada z samym sobą w sprzeczność i twierdzi, że korzystne załatwienie jest zasługą jednego tylko człowieka, księcia Andrzeja Lubomirskiego. Książę Lubomirski przemysł cukrowniczy stworzył. Jego niezwykłej energji, nadludzkiej prawie pracowitości i zapobiegliwości, udało się w ciężkiej walce z kartelem ten przemysł utrzymać, — ale on też sam pierwszy przyzna, że gdyby nie Koło polskie, wszystkie zabiegi, cała praca i cały kapitał byłyby zmarnowane!

Mniejsza jednak o tę nielogiczność. Pan Gniewosz oddawszy, na początku, hołd zasłudze Koła w sprawie cukrowej, zwraca się do sprawy upaństwowienia kolei Północnej. Wybija otwarte drzwi dowodząc powierzchownie tego, czego inni już bardzo gruntownie dowiedli, mianowice, że upaństwowienie tej kolei jest postulatem nader ważnym, a dochodzi do konkluzji, że reprezentacja kraju i prasa polska zachowują się wobec tej sprawy apatycznie. Koło polskie zapewne samo obronić się zdoła, wystarczy jeśli jako patrzący zbliska dziennikarz skonstatuję, iż gorliwość i namiętne już niemal zabiegi Koła w tej właśnie sprawie są tego rodzaju, że raczej o przesadę jak o apatję winić by naszą reprezentację można. Ale dziennikarstwo! Pan Gniewosz pisze:

„Wszelkie grupy polityczne i ekonomiczne w kraju mniej lub więcej za łby się wodzą; w dziennikach, najwięcej miejsca zabierają sprawy dyrektorów Pawlikowskiego lub Kotarbińskiego, albo przesilenie magistrackie pod wezwaniem pp. Friedleina i Małachowskiego; pisma nasze żywo omawiają zajścia romantycznych matron książęcych, o upaństwowieniu Północnej kolei zwykle słów nie wiele“.

Gdyby nie wzmianka o sprawach miejskich, posądziłbym pana Gniewosza, iż czytuje chyba „Tygodnik illustrowany“, z tej wzmianki jednak sądząc, musi on co najmniej czytywać „Gazetę lwowską“. Gdyby bowiem czytał nieurzędowe dzienniki polskie, nie mógłby tak krzywdzącego podnieść zarzutu. Odkąd sprawa rzeczona kolei Północnej wysunęła się na porządek dzienny, cała prasa polska, bez względu na kierunek polityczny, ciągle o niej pisze i ciągle ją popiera.

Czy p. Gniewosz na serjo chciałby, żeby o kolei Północnej pisać także w rubryce spraw literackich, teatralnych, miejskich, a może nawet w fejletonie? Czy społeczeństwo ze względu na upaństwowienie kolei Północnej przestać ma zajmować się literaturą i sztuką? Daruje szanowny autor listu, lecz to byłoby już nie świadomą celu pracą ekonomiczną — ale maniactwem.

Powtarzam: p. Gniewosz nie czytuje chyba żadnych dzienników, jeżeli, jako człowiek poważny i wielce inteligentny, mógł taki zarzut sformułować, ze strony zaś „Słowa polskiego“ niepięknie było, że skoro już użyczyło panu Gniewoszowi gościnności, zastrzeżenie zrobiło tylko co do swego dziennika. W tym wypadku cała prasa polska zasługuje na obronę przed nieusprawiedliwionym zarzutem; „Słowo polskie“, chociażby pod względem politycznym dzieliła je od innych dzienników przepaść, powinno było albo listu nie umieszczać, albo też lojalnie wziąć całą prasę w obronę, nie zaś sposobem świętoszka zauważyć „dzięki Ci Boże, żeśmy lepsi“. (r.).

Po trzech latach.

(W sprawie teatru).

I. Gdy na wiosnę r. 1899 na radzie miejskiej krakowskiej poruszono kwestję czy nie należałoby umiastowić teatru, a sprawa ta i u nas we Lwowie oddźwięk znalazła, omówiłem rzecz wówczas na tem miejscu dość szczegółowo, a wywody me zakończyłem słowami: „Z mojej strony jestem głęboko przekonany, że teatr prowadzony w administracji miasta lub kraju, musi kosztować drożej o jakie 15—20% od zupełnie równorzędnie prowadzonego prywatnie, a znacznie jeszcze więcej, w razie gdyby żądano, aby taka umiastowiona lub ukrajowiona scena była do pewnego stopnia „wzorową.“

Ze względu więc na finanse obu miast, a głównie w interesie samej sprawy, nie doradzałem umiastowienia teatru. Byłem bowiem i jestem zdania, że samo umiastowienie czy ukra-

---

54)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Przyjedzie do niego pan Rej gościną — czemu nie?. On na skórę wskaże, na tarczę wskaże i powie:

— Pamiętasz waszmość?..

Jak miło siedzieć na swojem, pić swoje wino, chleb swój jeść!.. Ostawi jednak dom ojcowski i chojniak uszanuje i żadnej gruszy na polu nie tknie, a to uczyni dla ech tam zaklętych, które czasami budzić się będą i dawne czasy przypominać. Te grusze same zasiały się, lecz chojniak ociec sadził i miłował go bardzo.

O braciach nie zapomni, bo toby była obraza Pana Boga... Zły to człek, który szczęściem swojem z drugimi się nie podzieli. Pomoże im, a i oni, przy pomocy Bożej, na waszmościów wyjść mogą. Wie jedno tylko, że już cieląt pasać nie będzie i o ojcu Lismaninie nie pomyśli. Dobrze, że w Wólce niedźwiedzi niema, bo jeszcze Osiecki na polowanie by przyjechał.

A dalej co?

Ożeni się i dzieci mieć będzie.

A gdzie i jaką niewiastę sobie znajdzie?..

Gdzie? nie wie jeszcze — a jaką?

Ba! urodna musi być, o włosach płowych, a oczach zielonkawych, z których by dwoje dziąbląt patrzyło. Jako dwie róże, jagody kwitnąć będą, a usta gorące, jak żar gorące, mieć musi.

I marząc tak, ani zauważył brat Rupert, jak konterfekt pani Piaseckiej odmalował, a słońce poczerwieniało i rozpryskiwać się przez liście drzew zaczęło, do zachodu się zbierając.

Pod Zawichostem miał się przez Wisłę promem przeprawić i na nocleg w Kraśniku stanąć. Wisła niedaleko i słychać przewoźników nawoływania, widocznie prom przybił do brzegu i ludzie a wozy się tłoczą. Brat Rupert skoczył na Lafiryndę i przybył w sam czas. Prom właśnie miał odpływać.

Razem z bratem Rupertem wjechał jakiś szlachcic kałamaszką. Spojrzał, uniósł nieco czapki i skłonił się. Widocznie znajomy. Gdzieś go brat Rupert widział, ale nie może sobie przypomnieć gdzie? Aha — prawda! to ten sam, który go za łeb z rowu wyciągnął i gapą nazwał. Niemiłe spotkanie się, ale, choćby przez wdzięczność za ratunek, powitać go potrzeba. Przywiązał Lafiryndę do barjery i do szlachcica podszedł:

— Spotykamy się, — rzekł.

— Bez wypadku, chwalić Pana Boga, — odpowiedział szlachcic.

— Jestem brat Rupert.

— A ja Odolaniecki.

— O do-la-niecki?

— Abo co?.. czy mnie się tak nazywać nie wolno?

— Nie!.. jeno czy nie pan Mateusz?

— Mateusz, do usług dobrodzieja!

— Z Rogożan może?..

— A wy skąd, że o Mateuszu i o Rogożanach wiecie?..

— Jestem z Krakowa...

— Lecz widno, że nasze okolice znacie?..

— Nie byłem tam nigdy...

— A skąd o Odolanieckim wiadomość, o Rogożanach i o tem, żem na chrzcie świętym wziął imię Mateusz? Wżdy Rogożany nie Osiek, a jeno parę włók ziemi szlacheckiej, o której zaledwie sąsiedzi za miedzą siedzący coś wiedzą; Odolaniecki zaś nie żadna figura, ażeby aż w Krakowie o nim słychać było. Chudy szlachcic, a chcć na zagrodzie, nietylko wojewodzie, ale nawet kasztelanowi nierówien. Skąd wasze dowiedziałeś się o Mateuszu — i to... aż w Krakowie?...

— Ażali mało znajomych tam mam?...

— Lecz kto tam mnie zna?

— Was?...

Brat Rupert zdawał się namyślać.

— A no — znają! — rzekł po chwili.

— Patrzcie! patrzcie!... — poruszył głową pan Mateusz. — A kto taki?...

— Nie pamiętam, kto mi nazwisko wasze wymieniał!.. Czy Pac, czy Firlej... czy...

— Firlej? — odezwał się szlachcic i spojrzał na brata Ruperta.

— Tak! teraz przypominam sobie... On sam!..

— Firlej? — powtórzył stary. — A jaki to Firlej?...

— Jaśko...

Odolaniecki drgnął lekko.

— A co on tam mówił o mnie, jeżeli co mówił?...

— Wiedzcie panie Mateuszu, że konfidentem jestem jego.

— Aha!...

— Że niewiele tam przed sobą do ukrywania mamy.

— U — hu!...

— Że co on wie, to ja wiem.

— E he!...

— Pan kasztelan wspomina o was mile..

— Patrzcie! patrzcie!...

— Nie całkiem zapomniał.

— O czem? — spytał szlachcic.

— A no — szepnął brat Rupert. — Wżdy wiecie, że dziewkę waszą miłował...

— Taak?...

— No a jakże?...

— I co?... Wżdy konfident wiedzieć musi.

— Żal czuje!

— Do kogo?

— Mówiono mu, że dziewka wasza nie myśli już o nim.

— A on myślał?...

— Kogoż więc tam raicie dla niej?...

— A wam co do tego?...

— Jenom wiedzieć chciał, czy prawdę mu doniesiono?

— Postarzejecie się prędko.. Ciekawi ludzie starzeją się — wiecie o tem?

— Doszło do niego, że jakiś Bartek dobija targu.

— Bartek?... dlaczego nie Onufry...

— To pana kasztelana ubodło.

— To niech skacze..

— Jota w jotę i ja mu to samo powiedziałem: „Skacz, lubasiu, skacz teraz, kiedyś nie umiał uszanować przywiązania dziewki, tak sercem całem oddanej tobie. Sameś sobie winien — pij piwo, któreś nawarzył, kochasiu-lubasiu!“

— A on co?...

— Okrutnie rozsierdził się na mnie.

— A ty co?

— Pomarkotniał, a zasromał się, bo nie przy nim sprawiedliwość była.

— A ty co?

— Sposponowałem go tak, żem myślał, iż przyjaźń mi swoją wypowie, bom prawił, jak szczery ksiądz na odpuście.

— A on co?

— Wiem, że nocy tej nie spał, po izbie chodził i lamentował.

— I co?...

— „Dziewko niegodna, — mówił, — takeś mnie miłowała!...“

— Patrzcie!... patrzcie!... — odezwał się szlachcic. Po chwili rzekł: — I waćpan nie koloryzujesz?...

— Szczerą prawdę powiadam...

— A kiedy do Rogożan przyjedzie?

— Kto taki?

— No — a Firlej!...

Brat Rupert w głowę się podrapał.

— Tego nie wiem!...

— Nie wie... konfident? — rzekł Odolaniecki, podnosząc głowę i patrząc na brata Ruperta.

— A na com go miał pytać? Wżdy zerwanie między nim a dziewką waszą nastąpiło...

— A — ha!...

— Aleś pocieszył mnie, panie Mateuszu, mówiąc, że żal się jej ukoił i pan Onufry do niej ma się. Zapewne sąsiad waćpana?...

— Uhu! — mruknął szlachcic.

— A godność?... — spytał brat Rupert.

— O tem lata powiedzą, bo obwieś każdy do godności pretensję ma.

— Ja o nazwisko pytam.

— Aha!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwsza w kraju
Fabryka wyrobów z papieru
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
We LWOWIE
gmach hr. Skarbka (dawna Sala sejmowa)
poleca: KOPERTY, PAPIERY LISTOWE, TUTKI i BIBUŁKI CYGARETOWE i t. d.
Do nabycia w sklepie przy placu Marjackim l. 8,
oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincji.
Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie. 22

jowienie naszych teatrów w danych warunkach bynajmniejby na jakość nie wpłynęło, a kosztowałoby jak na nasze stosunki za wiele. Oświadczyłem się też raczej za wydzierżawieniem, przyczem jednak z całym naciskiem podniosłem, że w takim razie nie należy przeciągać dzierżawcy finansowo i zostawić mu zupełną swobodę działania, w granicach, kontraktem zakreślonych. Podniosłem też, że wszystkie, bądź jakiego rodzaju komisje, powołane do czuwania nad sceną, powinny być ograniczone w swych czynnościach do roli czysto krytycznej.

Tylko w takich warunkach oddany teatr mógłby być dobrym, zwłaszcza, jeżeli osoba dzierżawcy i jego zasoby finansowe i uzdolnienie, odpowiadałyby potrzebom i ważności powierzonego mu stanowiska.

Jakkolwiek poważna część prasy i społeczeństwa głos mój z małemi zastrzeżeniami podzielały, czynniki miarodajne w optymistycznem upojeniu działały przeciw swoje. Chociaż bowiem nie umiastowiono teatru, to przecież umowa, zawarta z p. Pawlikowskim, oparta na zasadzie spółkowej i naszpikowana przeróżnemi zastrzeżeniami, nie odbiegała bardzo od zasady umiastowienia. Miała przytem wybitną cechę niedokończoności kupieckiej, to zwalała cały ciężar na barki dyrektora, a sobie — miastu — zastrzegała jedynie spodziewane zyski.

Że taka monstrualna już w swem założeniu umowa mogła dojść do skutku, złożyły się na to dwa czynniki. Z jednej strony silny prąd w radzie miejskiej, aby teatr oddać bogatemu p. Pawlikowskiemu, z drugiej rywalizacja jego z kontrkandydatem p. Hellerem. Pierwszy, wspierany przez pewne sfery, ufny słusznie w swe, niezaprzeczenie wielkie zalety, nie chciał i nie mógł ustąpić. Drugi, p. Heller, zbrojny w swą dobrą przeszłość, jako dyrektor teatru hr. Skarbka, a przytem prawdziwy typ polskiego Gaskończyka, walczył równie zacięcie. I stało się, że sprawa samego teatru zeszła właściwie na plan drugi, a rozchodziło się nie o rzecz, tylko o osoby i o to... kto da więcej.

Optymiści i rachmistrze rady miejskiej zacierali ręce z zadowolenia. Marzenia ich co do przyszłych zysków z teatru, rosły w miarę, jak konkurencja się przelicytowywali — ale wszyscy zapomnieli o tem, że samo założenie i wynikające stąd następstwa są wysoce niemoralne i tylko smutne muszą przynieść rozczarowanie. Wszyscy zdawali się zapomnieć o tem, że po za osobami współubiegających się, po za pytaniem: kto da więcej? trzeba było pomyśleć i zastanowić się i nad tem, czy przy tak uciążliwych warunkach, przyszły kierownik sceny będzie ją mógł postawić na tej wyżynie, na jakiej wszyscy chcielibyśmy ją widzieć.

Walka wreszcie się skończyła, zwyciężył, jak to zresztą z góry było do przewidzenia, p. Pawlikowski. Lecz zwycięstwo to jego było Pyrrhusowe. Muszę tu się przyznać całkiem otwarcie, że na jego miejscu byłbym takiego zwycięstwa nie pożądał, bo wszystkie praktyczne względy wskazywały na to, iż przedsiębiorstwo na takich — grzecznie mówiąc — niezdrowych zasadach oparte, musi prędzej czy później upaść i to upaść nietylko materjalnie, ale co gorsza i moralnie! Niewiele pańska fantazja, z jaką p. Pawlikowski się do dzieła, nawet z naiwnością graniczącą jego ofiarność tak pracy jak mienia, nawet wreszcie tak ogólne poparcie, jakie wśród ogółu naszego znalazł: — nic z tego wszystkiego nie zdołało przeszkodzić fatalnemu rozwiązaniu, przed którem dziś stoimy.

Że ziarno nie przyniesie nigdy zdrowego owocu, a gdy z niego — że jest zasiane — to już tylko kąkol urodzić się zechce. Toż stało się tak i z naszymi teatrami i po trzech latach, tak w Krakowie, jak i we Lwowie, t. z. „kwestja teatralna“ stoi znowu otworem.

Kraków, rozważniejszy, zimniejszy, wkroczył już dawniej na właściwą drogę — dał społeczeństwu gmach, lecz nie przepisów — a widząc, że mimo minimalnych warunków scena niedomaga, tak poprzedniej dyrekcji, jak i obecnej poczynił daleko idące ustępstwa i gotów jest, jak to z przemówień na ostatniem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej widać, pójść jeszcze dalej, bo przyznać nawet dyrekcji pewną subwencję.

Inaczej ma się rzecz u nas we Lwowie. Wprawdzie nieudały eksperyment spółki teatralnej ocucił trochę umysły i przynajmniej część czynników miarodajnych przyszła do przekonania, że sprawą teatru trzeba całkiem inaczej pokierować, zostało jednak zawsze jeszcze sporo takich, którzy bądź nie mogą się rozstać ze swojemi marzeniami o złotem jabłku teatralnem, bądź takich, którzy, jako zwolennicy lub przeciwnicy p. Pawlikowskiego, biorą mniej więcej gorący udział w zakulisowej akcji, jaką się obecnie w sprawie teatralnej rozgrywa. Gdy przytem po ogłoszeniu szemrań warunków, na jakich miałaby być zawarta nowa umowa z p. Pawlikowskim, wystąpił p. Heller ze swoją ofertą, gorączka teatralna dosięgła punktu kulminacyjnego i jak przed trzema laty, walka konkurencyjna zawrzała w całej pełni i sile... (Mat.)

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 17 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Pogoda.

Z uniwersytetu. P. Ksawery Obmiński, ... na uniwersytecie lwowskim stopień doktora nauk lekarskich.

Akademję weterynarji we Lwowie ukończyli pp. Wojciech Helcel z miasta Wyżów (Morawy) i Franciszek Nemecek ze wsi Czkow (Czechy).

Na fundusz stypendyjny dla słuchaczów Akademji weterynarji we Lwowie, grono nauczycielskie, asystenci i słuchacze tej Akademji złożyli dla uczczenia pamięci zmarłego dra Seifmana kwotę 120 kor.

Komitet Stowarzyszenia szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą „św. Zofji“ we Lwowie, podaje do wiadomości, iż dnia 20 marca br. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali posiedzeń gal. Kasy oszczędności zwyczajne walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie posiedzenia; sprawozdanie komitetu z czynności za rok 1902; sprawozdanie komisji rewizyjnej tyczące się rachunków za rok 1902; wybór 2 członków komitetu; wnioski członków.

„Skalbmierzanki“ w „Gwieździe“. W niedzielę, przy szczelnie zapełnionej sali, odegrało kółko amatorskie „Gwiazdy“, sztukę ludową J. N. Kamińskiego, p. t. „Skalbmierzanki“. Jak na siły amatorskie, bardzo to trudna rzecz wokalna, przyznać jednak trzeba, że grający stanęli na wysokości zadania, a nawet przewyższyli pod niejednym względem inne teatry ludowe. Staranna wystawa sceniczna, nowe kostjumy i dekoracje, uzupełniły całość.

Na pochwałę tak grą, jak i humorem zasłużyli: panie Śliwińska (kruszynka Marcinowa), Brzozowska (jej córka Dosia), oraz panowie Partykiewicz (Sarmacki), Saucey (Kwik bakałarz), Dobnalik (br. Zurosław), Kiełousiewicz (Sapibrzuch, ekonom). Reżyserji, która spoczywała w rękach p. Pluttera, należy się uznanie.

Powodzenie jakiem się cieszyło całe przedstawienie, zniewoliło kółko amatorskie do powtórzenia „Skalbmierzanek“, jeszcze następnej niedzieli, t. j. 22 marca.

Stowarzyszenie przemysłowe cukierników i piernikarzy we Lwowie, odbyło wczoraj walne zgromadzenie w Izbie rękodzielniczej, przy stosunkowo znacznym komplecie, pod przewodnictwem przełożonego, p. Jana Höflingera. Najpierw przedstawił p. K. Kruszyński sprawozdanie rachunkowe, wykazujące stan funduszu stowarzyszenia z końcem r. 1902 w kwocie 5733 k. 92 h. Sprawozdanie to przyjęto i udzielono wydziałowi i przełożeństwu absolutorjum. Przełożony podniósł, że towarzystwo doczekało się w tym roku sprawienia nowego sztandaru i zaprosił wszystkich na uroczystość poświęcenia, która odbędzie się dnia 25 marca rb. o godzinie 10 rano w kościele OO. Franciszkanów. Uchwalono zgodnie z projektem komitetu, nie urządzać przy tej sposobności żadnej uczty, a natomiast przeznaczyć zaoszczędzoną przez to kwotę, na przytulisko Brata Alberta, na pomnik Bartosza Głowackiego i na kasę doraźnej zapomogi dla cukierników.

Wywiązała się następnie dłuższa dyskusja nad sposobami ochrony przed konkurencją ze strony osób nieuprawnionych do wyrobów cukierniczych; poczem uchwalono, na wniosek p. Chromego, wybrać dwóch delegatów, którzyby zbadali, kto wykonywa nieprawnie cukiernictwo, celem zażądania od władzy postawienia tamy tej nieuprawnionej konkurencji. Na ostatek, za zezwoleniem przewodniczącego, przedstawił obecny na zgromadzeniu redaktor wychodzącego we Lwowie czasopisma „Dźwignia“, obmyślony przez się, a na swojskich wielkanocnych motywach oparty ornament, zastosowany do ciast świątecznych, dla którego to ornamentu uzyskał ochronę wzoru i modelu. Nowy pomysł, poparty życzliwie przez przełożonego, p. Höflingera i innych, podobał się widocznie, bo pospieszono z zamówieniami, tem bardziej, że część zysku przeznaczył autor na fundusz doraźnej zapomogi, powstający przy stowarzyszeniu, a część na fundusz krajowego Związku stowarzyszeń przemysłowych.

Odczyt p. Zygmunta Sarneckiego pod tytułem „Don Juan, a Markiz de Priola“, odbędzie się jutro, w środę, wieczorem w Kole literacko-artystycznem. Wstęp wolny dla członków Koła z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości. Początek prelekcji z uderzeniem godz. 8 mej.

Konferencje rekolekcyjne dla mężczyzn z inteligencji będą w tym roku dawane w archikatedrze ormiańskiej przez ks. arcybiskupa J. Teodorowicza, codziennie o godz. 7 wieczorem, począwszy od czwartku 19 b. m. do poniedziałku, 23 b. m. włącznie.

Lwowski akcyjny zakład zastawniczy. Dnia 14 bm. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy w biurach towarzystwa przy ulicy Karola Ludwika l. 3 w obecności komisarza rządowego p. Hołodyńskiego i notarjusza p. Józefa Onyszkiewicza, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Aufreda Dzikowskiego.

Po udzieleniu zarządowi absolutorjum odbyły się wybory Na naczelne stanowisko dyrektora administracyjnego wybrano p. Alfreda Dzikowskiego, ogólnie poważanego kupca i radnego miasta Lwowa, którego osobista daje wszelką gwarancję, dalszego poważnego rozwoju instytucji

W najbliższym czasie odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu poczynienia zasadniczych zmian statutu.

Wenta przedświąteczna. Tow. im. św. Salomei urządza dnia 5 kwietnia, w niedzielę palmową, wielką wentę gospodarską w sali „Sokoła“. — Panie starają się o zaopatrzenie wenty w przedmioty spożywcze, a więc przeróżne bakalie, ser, masło, wędliny, wino, wódkę etc., przytem komitet zamierza wprowadzić pewną nowość, a to, że panie sprzedające losy, same urządzą swoje stoliki i od razu przy nich będą wydawane wygrane przedmioty, tak, że każdy kupujący będzie mógł zrobić dokładny przegląd, a przytem odbierze szybko swoją wygranę bez możliwości pomyłek, jak to zwykle bywa przy wydawaniu pospiesznem fantów. — Bliższe szczegóły podamy później.

= **Komisja teatralna a światło dla teatru.** Jak wiadomo komisja teatralna, układając punktacje kontraktu p. Pawlikowskiego na nowe trzechlecie dzierżawy teatru, proponuje w tych punktacjach między innemi zniżenie opłaty za oświetlenie elektryczne teatru do ceny jednostkowej 35 halerzy za hektowat—godzinę, podczas gdy normalna taryfa wynosi za tę miarę i czas 80 hal.

Otóż komisja elektryczna mocno zdziwiła się, posłyszawszy o tej kalkulacji, a to z powodu, że odrazu spostrzegła, iż taka obniżka ceny fatalnie odbiłaby się na finansach zakładu dla oświetlenia elektrycznego, jak i pozostającego z nim w ścisłej łączności — gospodarczej tramwaju elektrycznego.

Ponieważ jednak komisja elektryczna daleką jest od czynienia trudności w sprawie teatralnej, zbadała przedewszystkiem, jaką minimalną możliwą cenę należałoby postawić, aby ułatwić zadanie komisji teatralnej i nie narażać na oczywistą stratę przedsiębiorstw miejskich, pod zarządem komisji elektrycznej zostających. Otóż po bardzo sumiennem obliczaniu kosztów produkcji, komisja elektryczna przyszła do przekonania, że nie licząc na żaden zysk, nie można teatrowi dawać światła taniej, aniżeli po 45 halerzy za hektowat godzinę. Mieszczą się w tem li tylko koszta produkcji bez kosztów administracji i amortyzacji kapitału, jak i oprocentowania.

Tę opinię przedstawi komisja elektryczna we czwartek podczas teatralnej rozprawy radzie miejskiej.

= **Granit ze Swinnicy.** Inżynier lwowski, p. Walerjan Dzieśleślewski, stoi na czele konsorcjum, które przystępuje do budowy kolei z Zakopanego do oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów na północ Świnnicy. W miejscowości tej i w sąsiedztwie pragnie konsorcjum pobudować domki i wille, ożywić ruch wycieczkowy, rozszerzyć dobroczynne dla zdrowia stosunki w środowisku malowniczych Tatr. Badając dokładnie teren, konsorcjum spostrzegło, że w Świnnicy znajdują się obfite pokłady granitu, którego zwłaszcza warstwa dolna bardzo dobrze nadawałaby się na bruki. P. Dzieślewski zwrócił się tedy do wydziału krajowego, rad miejskich Lwowa i Krakowa, oraz wszystkich rad powiatowych z ofertą na dostarczanie tego granitu tatrzańskiego, prosząc przytem zagwarantowanie odbioru w stosownej ilości i w ogóle o moralne jak i finansowe poparcie dążeń przedsiębiorstwa. We Lwowie oferta ta napotkała na dość przychylne przyjęcie, specjalnie zaś sekcja techniczna rady miejskiej, mająca sobie powierzoną troskę o materjał do brukowania ulic, objawiła na ostatniem posiedzeniu gotowość pobierania granitu świnnickiego, którego zalety z nadesłanych próbek korzystnie oceniła. Ponieważ zaś już to samo jest poparciem materjalnem i moralnem przedsiębiorstwa, przeto sekcja techniczna sądziła, że zbędnem byłoby wyznaczanie jeszcze pewnego funduszu gwarancyjnego; jednak głos w tej mierze pozostawiła jeszcze sekcji finansowej.

Zjazd powiatowy odbył się w sobotę w Przemyślu w sali „Przyjaźni“. Bardzo licznie zebrał się lud prawie ze wszystkich wsi całego powiatu, przybyła i cała szlachta okoliczna, stawili się dzierżawcy dóbr, a nadto wzięło udział liczne duchowieństwo miejscowe i z całego powiatu. Zebranie zagaił ks dziekan Federkiewicz i przewodniczył mu. Następnie zabrał głos dr. Wl. Kozłowski. Przeszedłszy cele organizacji, historję Przemyśla, odczytał program organizacji. Następnie zabierali głos: Wardęga z Żurawicy, Steć z Pikulic, obaj włościanie Akiemierowscy i dr. Czajkowski z Przemyśla, który podziękował dr. Kozłowskiemu za trudy poniesione dla powiatu przemyskiego Wybrano komitet mężów zaufania.

Upaństwowienie kolei Północnej. W sprawie upaństwowienia kolei Północnej, wystosowała wczoraj Izba handlowa i przemysłowa lwowska do prezydjum Koła polskiego w Wiedniu, telegram następujący: „Wobec niepokojących objawów, które zdają się wskazywać, że sprawa upaństwowienia kolei północnej może pójść w odwłokę, co dla ekonomicznych interesów państwa i kraju naszego, byłoby krzywdą niepowetowaną, Izba handlowa i przemysłowa lwowska, powołując się na obszerny memorjał, który jeszcze z początkiem listopada 1902 r. wystosowała była w tej sprawie do rządu, poczytuje sobie za obowiązek, jakkolwiek w pełni uznaje dotychczasowe usiłowania reprezentacji kraju naszego w Wiedniu, — w tej chwili zwrócić się ponownie do Wys. Prezydjum i do komisji parlamentarnej Koła polskiego, z usilną prośbą, aby w rokowaniach z rządem, energię swoją zdwoiły i dołożyły starań aby kolej Północna nieodwołalnie z dniem 1 stycznia 1904 r. przeszła na etat skarbu państwowego. Izba ma zaszczyt zwrócić przytem uwagę że wysuwanie wszelkich motywów narodowościowych, lub innych w tej sprawie, która na razie ma charakter wyłącznie ekonomiczny i finansowy i to nie w pierwszym rzędzie galicyjski, lecz ogólno państwowy, uważa ze swej strony jako niepożądane, a nawet dla pomyślnego załatwienia sprawy szkodliwe.“

„Precz ze Słowiańszczyzną!“ Oto najświeższe hasło, jakie do swego programu politycznego postanowił wprowadzić „Narodny komitet“ partji ukraińskiej. Stosownie do tej uchwały, na całej linji bojowego szyku ruskiego rozbrzmiewa w tej chwili krzyk strasznego gniewu na żywioły słowiańskie, z równoczesnem schlebianiem — Niemcom.

Znanymi już są komplimenta, jakie prawił Niemcom poseł Romańczuk w izbie poselskiej. Obecnie donoszą nam, że ten sam kierunek polityczny promulgował rzecznik stronnictwa i główny agitator p. Wacław Budzynowski, a to na wiecu ruskich chłopów, odbytym w Podhajcach P. Budzynowski zapowiedział, że Rusini nie będą nadal łączyli się z żadnem stronnictwem słowiańskiem w Austrji, albowiem przekonali się, że nikt im nie wyrządził tyle krzywdy. co narody słowiańskie. Mowca rozczulał się nad błogosławionymi stosunkami, jakie panowały w Galicji pod rządami urzędników niemieckich, kiedy to Rusini opływali, jak pączki w maśle, a Polaków uciskano.

Na tymże wiecu p. Budzynowski wezwał chłopów ruskich, ażeby niezwłocznie rozpoczęli bojkot nauki języka polskiego w szkołach ludowych. Rodzice nie powinni pozwalać dzieciom na uczęszczanie na godziny języka polskiego, a podręczniki polskie poprostu palić.

„Rodzina“ w Tarnopolu odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę 22 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali powiatowej kasy dla chorych.

Hojny dar. Wydział rady powiatowej w Mościskach ofiarował za naszem pośrednictwem kwotę 200 kor., na rzecz gimnazjum w Cieszynie. Hojny ten dar zapisujemy z serdecznem uznaniem.

Jubileusz 40 letniej pracy zawodowej, obchodził w Rzeszowie nauczyciel tamtejszej szkoły męskiej p. Leon Urbański.

Z martyrologji dzieci polskich w zaborze pruskim, opowiada „Wielkopolanin“ fakt okrutny i sercami wstrząsający:

„Dnia 8 lutego upłynął rok, jak policjant w pewnem mieście W. Ks. Poznańskiego urzędowo zabrał ze szkoły troje dzieci, które bez pożegnania z matką wywieziono do Anhalt Köthen. Dzieci te miały wówczas: Jan lat 13, Stanisława 14, a Wiktorja 11. O dzieciach długo nie było wiadomości, wreszcie nadszedł list, wysłany z zakładu dnia 21 grudnia 1902. Z listu tego, pisanego po niemiecku, dowiadujemy się o losie dziatwy, ale jest to jakby wyjątek z bardzo smutnego, poprostu wstrząsającego dramatu Oto pisze jedna z zesłanych 14 letnia Stanisława:

„Kochany Bracie! Piszę do Ciebie, bom bardzo biedna, jestem w zakładzie Grosspaschleben — wszyscy troje tu jesteśmy. A gdzież to, kochany bracie, nasza matka? Ja jestem bardzo daleko od was, opuszczona. Przyślijcie nam trochę pieniędzy, bo nie mamy sukien. Siostra i brat chodzą do ewangelickiego kościoła. My tu jesteśmy sami i opuszczeni i bardzo smutni — donieście mi, gdzie ojciec i matka; dwoje rodzeństwa, co ze mną są, bardzo płaczą. Nie umiem już po polsku, dawniej umiałam, teraz tylko umiem po niemiecku, więc pisz i ty do mnie po niemiecku Pozdrowienia dla matki, proszę o odpowiedź. Stanisława Wiśniewski (!), in Grosspaschleben Kreis Köthen in Anhalt“.

Demonstracja przeciw Austrji. W Genui przyszło onegdaj do demonstracji przeciw Austrji. Powód do demonstracji, w której brali udział prawie wyłącznie studenci, dał fakt, iż burmistrz i prefekt miasta Genui przyjęli zaproszenie na obiad oficerski, który się odbył na pokładzie austrjackiego okrętu wojennego „Frundsberg“. Wzburzyło to studentów tak dalece, iż urządzili antiaustrjacką demonstrację. Utworzyli pochód i przeciągali ulicami miasta, wznosząc okrzyki: „Precz z Austrją!“ „Precz z trójprzymierzem!“ Przed gmachem konsulatu austrjackiego rozprószyła demonstrantów policja. Depesze, donoszące o tem zajściu, poddawano cenzurze, wskutek czego wiadomość o studenckiej demonstracji dosyć późno dostała się do dzienników.

Ucieczka oszusta. W sprawie popełnionych przez Staubera oszustw krociowych we Wiedniu, dochodzą następujące dalsze szczegóły: Jako agent, brał on w komis od handlarzy brylantów w Antwerpji, Brukseli i Londynie kamienie i wyjeżdżał sprzedawać je. Gdy ich przez pewien czas nie zwracał, ani nie przysyłał uzyskanych za nie pieniędzy, właściciele upominali się o nie, a wtedy Stauber odsyłał im klejnoty, ubezpieczywszy poprzednio posyłki bardzo wysoko. Po przybyciu na miejsce, okazywało się, że przesyłki bywały lżejsze. aniżeli podana waga. Ponieważ jednak pieczęcie były nienaruszone, przeto nie mogło paść na niego podejrzenie, a towarzystwa asekuracyjne musiały odszkodowanie wypłacać. Tymczasem obecnie przekonano się, że używał on następującej manipulacji. Oto dla powiększenia ciężaru brylantów, zawijał je w bawełnę namoczoną w spirytusie i tak kazał je ważyć przy nadaniu. W drodze spirytus wysechał, wskutek czego posyłka stawała się lżejszą, a tem samem ubywała waga rzekomo ciężkich brylantów.

Kościół katolicki w Rosji. Następcą ks. metropolity Kłopotowskiego, ma zostać, jak to już donieśliśmy, biskup płocki ks. Szembek, który w czasie ostatniego pobytu w Petersburgu udzielił bierzmowania przeszło tysiącu żołnierzy katolików w kościele św. Katarzyny. Do obsadzenia są prócz tego dwie jeszcze katedry: wileńska po ks. biskupie Zwierowiczu, obecnym biskupie sandomirskim i biskupstwo sejneńskie (augustowskie) po ś. p. ks. biskupie Baranowskim.

Z kraju.

Borysław. (Pożar.) W niedzielę wieczorem w kopalni Mikuckiego i Perutza spaliła się kotłownia. Budynek zgorzał doszczętnie. Szkoda była ubezpieczona. Przyczyna pożaru nieznana.

Brzeżany. (Skazany żandarm.) Przed tutejszym trybunałem wyrokującym odbyła się rozprawa karna przeciw byłemu żandarmowi Janowi Żupnikowi z Wychówki koło Bursztyna, oskarżonemu o zbrodnię uszkodzenia ciała, popełnioną przez to, że we wrześniu zeszłego roku uderzył leśniczego Leligdowicza pięciokilową rynką w twarz, wybijając mu dwa zęby. Sąd skazał Żupnika na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Dąbrowa. (Pożar.) W sobotę o godzinie 8 wieczorem wybuchł tu pożar w stajni położonej tuż obok gmachu starostwa. Spłonęło 10 domów, w części ubezpieczonych; wyrządzona strata wynosi 30.000 koron; 22 rodzin żydowskich pozostaje bez dachu; ofiar w ludziach na szczęście nie ma. Gmach starostwa ocalał.

Gorlice. (Tow. karpackie.) Pod przewodnictwem p. Gorayskiego odbyło się w Marjampolu, dnia 13 bm., nadzwyczajne ogólne zgromadzenie Karpackiego galicyjskiego towarzystwa akcyjno-naftowego (przedtem firmy Bergheim i Mac Garvey. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie rady nadzorczej w sprawie akceptowania układów o zakupno kopalń firm: Miączyńskiego, Płockiego, Sroczyńskiego. Szułyckiego i sp., jakoteż Sroczyńskiego i Bogusza w Borysławiu, łącznie z towarzystwem akcyjnem dla przemysłu naftowego we Lwowie.

Nadto uchwalono jednomyślnie podwyższyć kapitał zakładowy z 12,000.000 koron na 13 200.000 koron, przez wydanie 2400 nowych akcji po 500 koron, które jednakże nie będą partycypowały w zyskach tegorocznych, wyniknąć mających z całokształtu obrotowego. Nowo ustanowione akcje, których puszczenie w obieg zależeć będzie od zezwolenia władzy, sprzedano ogólnemu węgierskiemu bankowi kredytowemu w Budapeszcie po cenie 750 kor. za sztukę.

Sokal. (Krwawe zajście nocne.) Dnia 13 bm. zabawiali się w ruskiej czytelni, połączonej z pokątnym wyszynkiem trunków w Sokalu; członkowie tejże czytelni Jan Kocki, syn mieszczanina i Daniel Trzaska do godz. 2 w nocy, poczem wyszli z czytelni i spotkali w rynku bezbronnego wieśniaka N. Mojsaka, naczelnika gminy Góra, pow. Sokal. Przyjechał on do Sokala, jako wyborca na wybór rady powiatowej. Kocki i Trzaska po zamianie z nim paru słów zwalili Mojsaka na ziemię, zatkali mu usta błotem i poczęli go mordować jeden nożem, drugi kamieniem, zadając mu ciężkie rany na głowie i twarzy. Wieśniak pokaleczony ciężko, dostał kilka pchnięć nożem w głowę i w twarz, a wskutek zadanych ran i nadmiernego upływu krwi utracił zmysły. Oprawcy korzystając z tego przystąpili do rewizji jego kieszeni i zrabowali mu około 11 koron gotówką. Mojsak przeleżawszy kilka godzin w kałuży krwi własnej, odzyskał przytomność i przy pomocy ludzi powlókł się do policji, gdzie pozostał do rana. Żandarmerja sprawców aresztowała. Do winy się przyznali, celem przeprowadzenia dalszego śledztwa odstawiono ich do aresztów sądowych, zaś biednego Mojsaka odwieziono do szpitala.

Żółkiew (Zamach samobójczy.) Porucznik 7 pułku ułanów z Mostów wielkich p. K., należący do ekwitacji tutejszej, przedwczoraj wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie. Kulę wydobyto i uda się może oficera utrzymać przy życiu.

---

* **Zakład techniczno-dentystyczny,** p. L. Wiktora, już został otwarty przy placu Halickim l. 7.

* **Zgromadzenie tygodniowe** członków Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we środę, d. 19 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt inż. Karola Pomianowskiego, asystenta szkoły politechnicznej, p. t.: „Nowsze sposoby przekraczania dużych spadków w kanałach żeglugi“.

* **W Związku naukowo-literackim** wygłosi w środę dnia 18 marca b. r. p. Jan Lorentowicz odczyt o „Młodej Francji“ (dokończenie) Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Konkursy.** Magistrat m. Nowego Sącza rozpisał z terminem do dnia 31 marca b. r konkurs na dwie posady lekarzy miejskich starszego z płacą 1100 koron rocznie i młodszego z płacą 1000 koron

Gmina m. Leżajska ogłasza z terminem do dnia 31 marca b. r. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 800 koron,

* **Zarząd** „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie wystosował do p. Amalji d'Ende', właścicielki pensjonatu we Lwowie następujący list: „Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie potwierdza odbiór kwoty 60 kor., nadesłanej łaskawie przez Wielmożną Panią, a zebranej w Jej pensjonacie z loterji fantowej na cele gimnazjum w Cieszynie. Nie po raz pierwszy cieszy się nasz Zakład łaskawymi względami Wielm. Pani, gdyż „Macierz szkolna“ otrzymała już kilkakrotnie z Jej Zakładu znaczne ofiary, To też podpisany Zarząd poczuwa się niniejszem do bardzo miłego obowiązku złożenia Wielm Pani najgorętszego podziękowania za życzliwe popieranie działalności „Macierzy“ już od dłuższego czasu. Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i poważania. *Ks. Józef Londzin,* prezes. *Dr. A. Dyboski,* sekretarz.

Zmarli:

Emilia z Stechlińskich Chmielewska, wdowa po śp. Ambrozym Wieniawa Chmielewskim, byłym długoletnim dzierżawcy dóbr Barańczyce Wielkie i obywatelu miasta Sambora, zmarła we Lwowie.

W Krakowie zmarł Sebastjan Jaworzyński, architekt i budowniczy. Zmarły należał do najzdolniejszych w swym zawodzie.

Stefanja z Dębickich Mandyczewska, żona radcy skarbowego, zmarła w Stanisławowie, w 43 r. życia.

Antonina Badiurowa, wdowa po urzędniku skarbowym, zmarła w Jezupolu w 83 r. życia.

W Paryżu zmarł nagle w 96 roku życia, znany pisarz dramatyczny francuski Ernest Wilfred Legonvé, członek akademji paryskiej.

Maksymiljan Finkelstein, radca sądu krajowego. zmarł w Samborze.

W Iwankowicach zmarł Mikołaj Zawirski, współwłaściciel dóbr, w 76 r. życia.

W Strzyżowie zmarł Władysław Natter, w 42 r. życia.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi dwa razy dziennie

i kosztuje miesięcznie

2 kor. we Lwowie

2 kor. 50 h. na prowincji.

Z dwurazową wysyłką **3** kor.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek“, Gawalewicz „Majster do wszystkiego“, Wlast „Opowiadania z okolic Słuczy“, Miciński „Nauczycielka“, Rystan „Jerk“, Żuławski „Pax“, Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata“, Sewer „W kleszczach“, Neumanowa „Baśnie wschodu“. Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora“, Górski „Bibljoman“, Grabowski „Przed laty“. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791“, „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)“, Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej“, Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku“, Kolaczkowski „Henryk Dąbrowski“ (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m Krakowa z czasów Kościuski“, Szajnocha „Pisma“ 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I“ (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach“. Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje“ (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec“ komedja, Echegaray „Gateotto“ dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy“. Tenże „O Rusi i Rusinach“, Tenże „Leon XIII“, Łoziński „Tłum“ studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor, 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość. Administracja „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach zniżonych) „Tosca“, opera w 3 aktach G. Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w środę „Na zawsze“, dramat w 4 aktach przez Łucjana Rydla.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 17 bm, koncert symfoniczny.

We czwartek, 19 bm. i w sobotę, 21 bm., wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka.

Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się we środę, dnia 18 bm. w sali „Domu narodnego“ zapozna lwowski świat muzykalny z ogromnie zajmującą nowością. Wykonaną będzie „Antygona“ wspaniałe dzieło Mendelssohna do słów dramatu Sofoklesa. Deklamacja ustępów melodramatycznych, wywierających wrażenie tak potężne i wstrząsające, powierzono artyście dram. prof. F. Wysockiemu. W części muzycznej wystąpią dwa chóry męskie.

„Śmigus“ ostatni ma, jak zazwyczaj nie mało dowcipu Na dziś poprzestaniemy na przytoczeniu sądu, jaki wypowiada o tem piśmie znany literat p. Zygmunt Sarnecki, w listach lwowskich zamieszczanych w „Kurjerze warszawskim“. Zaznacza on, że „Śmigus“ przez lat dwadzieścia, umie się trzymać na tutejszym gruncie i przetrwać dewaę konkurencyjną, nie tracąc prenumeratorów w najkrytyczniejszych nawet dla humoru chwilach. „Ścisłe jego zespolenie się ze zwykłym duchem i tonem mas mieszczańskich, udziela mu siły, zapewniającej trwałość istnienia. Stawały z nim i stają do współzawodnictwa rozmaite bawiące i szydzące publikacje, żadna z nich jednak nie zdołała wysadzić go z siodła, ani nawet zająć przy nim równorzędnego stanowiska“.

Wydawnictwa perjodyczne. „Liberum veto“, taki tytuł ma nowy tygodnik humorystyczno-satyryczny, wychodzący w Krakowie. Szata zewnętrzna bardzo dobra, naśladuje wygląd druków z XVIII w. dowcipu i to jednego bardzo wiele. Szczególnie

Kapelusze najnowsze z fabryki P. C. Habiga
miękkie i twarde, czarne, ciemnoperlelate i brązowe
sztuka 5 złr
Marcin Müller
plac Halicki 14 (obok Banku hipotecznego) we Lwowie
44

dobrym jest artykuł pierwszy pt.: Po wyodrębnieniu Galicji.

„Satyr", nr. 2 zajmuje się obszernie sprawami artystycznemi, szczególnie obu dyrektorami instytutów artystycznych.

„Karykatury", nr. 6 mają niezły rysunek z projektami pomników jeszcze nie wybudowanych i tematami do obrazów.

„Życie i sztuka" dodatek literacki do „Kraju" zawiera: Odpowiedź Spasowicza prof. Askenazemu, z powodu oceny jego prac Sp., W. Gomulicki o „Anastazji" Orzeszkowej; dr. Flach o „Herzlu"; dokończenie pracy L. Bielskiego p. t.: „Polskie pułki we Francji" itd.

?

Rzecz się dzieje w Iksowicach,
Mieście starem, mieście ludnem,
Które jednak od lat wielu
W położeniu było trudnem.
Szwankowało to i owo,
Przy ludności znacznym wzroście,
Braknie dworca centralnego,
Dojazd był na jednym moście.
Bruki były, żal się Boże!
Licha rzeźnia, targowice...
Słowem, miały nad czem myśleć
Wielce ludne Iksowice.
A poza tem, prócz spraw miejskich,
Były jeszcze i prywatne:
Kredyt upadł, interesy
Coraz były mniej popłatne;
Ten, ów zwijał przedsiębiorstwo,
Handel ledwie wegetował,
Gmachy fabryk pustką stały,
A robotnik emigrował.
Było zatem spraw bez liku,
Obchodzących ogół cały,
Odbywano posiedzenia,
I ankiety i uchwały;
Ale mimo tych wysiłków
Nie zdołano trafić w sedno.
Ten chciał w prawo, ów chciał w lewo,
Nikt nie godził się na jedno,
Choć się zrodził projekt dobry,
Nigdy nie mógł dojść do kresu,
W dzielnych głowach iksowiczan
Nie wzbudziwszy interesu.
Aż nareszcie raz wiadomość
Wyczytano z łam dziennika,
Co przywiodła myśl ogólną
Do wspólnego mianownika.
Zapomniano o stagnacji,
Niedoborach, brakach, biedzie,
Brzmiało chórem w całem mieście:
„Teatr, teatr, teatr jedzie!"
Matki córkom, ojcom syny,
Babki wnuczkom, dziad do wnuka,
Powtarzali wszyscy w kółko:
„Sztuka, sztuka, sztuka, sztuka!"
Więc, gdy zjechał za dni parę
Pożądany teatr trupą,
Całe miasto poszło ławą,
Całe miasto poszło kupą!
Były wieńce, kwiaty, brawa
I bisowań moc bez końca!
Doktor przestał chorych leczyć,
Rzucił akta w kąt obrońca;
Piekarz chleba nie wypiekał,
Rzeźnik odbiegł cielęciny,
A aptekarz przez pomyłkę
Dał na febrę... atropiny.
Zapomniano o chodnikach,
Brukach, dworcu, drugim moście,
Kto żyw prawił o „Hamlecie",
„Złotym runie" i „Akoście".
Rozprawiali starzy, młodzi,
I płeć brzydka i kobiety,
Wreszcie... pisarz gminy rzucił
Teatralnej myśl ankiety.
Na to hasło całe miasto
W lot chwyciło za stalówki,
Potworzyły się obozy,
Posypały cięte mówki.
Szewc chciał Sardou, zdun Ibsena
Przeprowadzał wstępnym bojem,
Pan poczthalter był za „farsą,"
A prowizor za... „nastrojem"
Doktorostwo obydwoje
Popierali kult „klasyczny,"
Straż ogniowa się godziła
Na kierunek erotyczny.
Lecz pomimo głosów spornych
I wybitne zdań różnice,
Zgodzono się, że li sztuka
Może podnieść Iksowice.
Zakrzyczano oponentów,
Co zbyt pogląd mieli ciasny,
Uradziwszy bez odwłoki
Wybudować teatr własny.
Postawiono gmach wspaniały,
Zdobny w gipsy, rzeźby, łuki...
I dziś całe Iksowice
Żyją tylko... kultem sztuki.
Wprawdzie dzieci boso chodzą,
Bilans miasta w ciągłych zerach,
Lecz się ogół kształci w smaku.
Zawsze pełno na premjerach! *El.*

Galicyjska izba inżynierska.

Sprawozdanie z czynności wydziału izby inżynierskiej we Lwowie za rok 1902 wykazuje 55 członków zwyczajnych i dwu uczestników. W ostatnim roku uzyskali autoryzację na inżynierów bud. pp: Teodor Rybak we Lwowie, Zygmunt Zieliński w Jaśle i Bernard Katz w Białej, na architektę p. Jan Doliński we Lwowie, na geometrów zaś pp. Witold Manastyrski we Lwowie, Getzl Schloss w Stanisławowie, Franciszek Edmund Deyczakowski w Złoczowie i Józef Kubala w Zakopanem. Odebrano koncesję b. inżynierowi budowy Józefowi Olszańskiemu w Podwołoczyskach.

Wydział izby odbył w ubiegłym roku 7 posiedzeń. Z ważniejszych spraw, jakiemi zajmował się wydział podnieść należy w pierwszej linji czynny udział w wiecu austr. techników cywilnych w Wiedniu, w którym obok prezydenta p. Kędzierskiego i sekretarza p. Jasińskiego wzięli udział pp. Rypuszyński i Richtman. Zjazd, który odbył się między 23 a 25 marca 1902 był bardzo liczny i udał się pod każdym względem świetnie dzięki znakomitemu przewodnictwu i niezmordowanej pracy prezydenta izby wiedeńskiej inżyniera Ziffera. Delegaci galicyjskiej izby inżynierskiej doznali bardzo serdecznego przyjęcia, a prezydent p. Kędzierski powołany został do prezydjum wiecu jako pierwszy prezydent i na wiecu przemawiał.

W sprawie ustanowienia nowej taryfy dla cywilnych techników, zajął wydział stanowisko opozycyjne wobec projektu przedłożonego przez izbę wiedeńską, który oprócz wynagrodzeń za pojedyncze czynności zawierał szczegółowe postanowienia, co do rozdziału i upoważnienia do wykonywania tych czynności przez poszczególne kategorje cywilnych techników sprzeczne z ogólnym projektem reorganizacji naszej instytucji. Wskutek tej opozycji, bałamutna ta taryfa nie została uchwaloną i jest dotąd jeszcze przedmiotem badań i porozumienia poszczególnych izb inżynierskich.

W skutek zabiegów wydziału, zawiadamiają go obecnie władze krajowe o robotach większych w drodze konkursu rozdać się mających, przezco członkowie izby mają możność rychłego dowiedzenia i ubiegania się o rozpisane roboty.

Stan funduszu izby wynosi z dniem 31 grudnia 1436 kor. 73 h.

Burzliwe zgromadzenie.

Stanisławów 16 marca.

Ubiegłego czwartku odbyło się tu walne zgromadzenie Banku mieszczańskiego. Zagaił je p. Zbigniew Cieński, ten właściwe przewodnictwo oddał w ręce p. Chlebowskiego. Na zgromadzeniu tem dwie partje: p. Horoszkiewicza i p. Ziarkiewicza, stanęły naprzeciw siebie i skoro tylko poczęto mówić o wykrytych przed rokiem defraudacjach dwu urzędników: Grabowskiego i Wąsowskiego, wybuchła burza. P. Szydłowski wśród okrzyków: „Zawołoka nie ma głosu! Amerykanin! Kiszkarz! złap pan świnię za ogon i wracaj do Ameryki — zapytał p. Ziarkiewicza, czy prawdą jest, że mu z kasy skradziono weksel.

P. Ziarkiewicz kategorycznie zaprzeczył temu i nazywa to podłem kłamstwem i gdy p. Szydłowski chciał znowu mówić (tym razem nie o wekslach tylko o „wołach"), dr. Majewski pouczył przewodniczącego p. Chlebowskiego jak ma obrady prowadzić i konstatuje, że p. Chlebowski nie dorósł jeszcze do prowadzenia obrad...

Dr. Majewski w dalszem przemówieniu zaznacza, że na sali po stronie p. Horoszkiewicza są członkowie Towarz. kat.-narod. im. św. Józefa, z których nie wszyscy są członkami Banku mieszczańskiego.

P. Słonczyński zapytuje przewodniczącego ile jest na tem prawdy, „że obecna dyrekcja kwalifikuje się do kryminału!"

P. Horoszkiewicz odpiera ten zarzut w sposób przekonywujący, poczem po sprawozdaniu komisji lustracyjnej, której referentem był prof. p. Seidler — zabrał ponownie głos p. Szydłowski, jednak tym razem nie dano mu mówić!

Wielkie wzburzenie umysłów wywołał niefortunny wniosek p. Słonczyńskiego, by z rady nadzorczej wykluczyć tych właśnie członków, którzy wywlekli sprawy defraudacji na światło dzienne. Tu zaczęła się prawdziwa „heca" — godna lepszej sprawy. Oba stronnictwa wyzywały się wzajemnie i odgrażały się. Wprawdzie p. Cieński usiłował wzburzone umysły uspokoić, ale nadaremnie. Krzyczano do godz. 11 w nocy i znowu się uspokojeno, by za chwilę tem głośniej wybuchnąć.

W końcu zabrał ponownie głos dr. Majewski i zaczął w te słowa: „Panowie, ja wiem, że p. Horoszkiewicz, mimo tego wszystkiego co mu zarzucono, mieć będzie dobry humor i zostanie nadal dyrektorem Banku, a nawet uchwalono mu już remunerację, ale ja muszę wam powiedzieć jedną nowość o której nie wiecie. Oto p. Horoszkiewicz, będący obecnie gorliwym katolikiem i prezesem Tow. św. Józefa, był przed kilkunastu laty przewodniczącym loży masońskiej w Botuszanach. Mam na to dowody i dokumenta — zresztą niech pan Horoszkiewicz zaprzeczy temu, jeśli to nieprawda.

Wtem zaczęły się jeszcze większe krzyki i hałasy. Partja p. Horoszkiewicza, domagała się usunięcia ze sali dra Majewskiego i przeprowadzenia dalszych wyborów, partja p. Ziarkiewicza, na wniosek p. Daniela i Skotnickiego, rozwiązania zgromadzenia. Zaczęto sobie znowu nawzajem wymyślać i odgrażać się i cisnąć do stołu prezydjum.

Mimo tak wzburzonych umysłów i rad ludzi poważnych, że się zanosi na niebezpieczeństwo, przewodniczący p. Chlebowski, nie uznał za odpowiednie zgromadzenia rozwiązać. Rozwiązano je dopiero „szturmem", który przypuszczono na prezydjum o godzinie pół do 1 w nocy, przewracając i łamiąc stół prezydjalny i krzesła...

Izba sądowa.

(Oszustwa w biurze solnem wydziału kraj.)

Lwów 17 marca.

Dziś, przesłuchano trzeciego oskarżonego Izraela Meiselsa. Zdaniem jego, wpadł on w ten proces jak Piłat w Credo, gdyż jest uczciwym kupcem i o żadnem fałszowaniu czeków, ani też o szalbierstwach solnych Filipkowskiego nic zgoła nie wie. Skonfrontowany ze swoimi towarzyszami z ławy oskarżonych, którzy powtarzają mu w oczy, że działał z nimi wspólnie, upiera się przy swej niewinności.

Po ukończeniu przesłuchania oskarżonych, objaśnia szef biura solnego p. Miziewicz trybunałowi i sędziom przysięgłym, sposób manipulacji biurowej i czekowej. Okazuje się, że kontrola rachunkowa w wydziale krajowym była potrójną, niestety jednak nie udało się uniknąć oszustwa, skoro właśnie ten je popełnił, który trzecią rewizję rachunków przeprowadzał.

Polonizacja.

Stanisławowski „Goniec Kresowy" zamieścił programowy artykuł na temat zbliżenia się polskiego dworu do ruskiej chaty. Wystarczyło to zupełnie „Mosk. Wiedom.", ażeby oskarżyć nas o dążenie do polonizacji galicyjskiej Rusi za pomocą „nowego środka". Trzeba odgrodzić się od rzeczywistości chińskim murem, aby „zbliżenie chaty z dworem", propagowane przez koryfeuszów wszystkich europejskich literatur XIX w., uznawać za „środek nowy".

„Mosk. Wied." oczywiście skorzystały także z tej sposobności, by z Galicji, z gruntu teoretycznego, przejść na grunt praktyczny — na „Ruś zabużną", gdzie:

„polska inteligencja, dostatecznie już zespolona, ostatnimi czasy wszelkimi sposobami dąży do zbliżenia z ludem, mając na widoku oczywiście, po pierwsze: rozbudzenie niepożądanego dla Rosjan nastroju — i powtóre — systematyczne przygotowanie ludu do czynnej działalności w duchu narodowo-polskim, zgodnie z wydanem w r. 1900 wezwaniem centralnego komitetu ligi polskiej (!), mianującej hasłem swem marzenie: „przy pomocy oświeconego ludu dojść do niezawisłości Polski". Tak więc, nie ma co się dziwić zaznaczonemu już ostatnimi czasy niejednokrotnie szczególnemu rozwojowi w kraju chełmsko-podlaskim ochron, różnego rodzaju instytucyj religijnych i dobroczynnych oraz prywatnych zakładów naukowych".

Niewątpliwie „Mosk. Wied." mają o wiele dokładniejsze pojęcie o centralnej lidze, mającej „wskrzeszać Polskę", niż inicjatorowie ochron, instytucyj religijnych i dobroczynnych, albo szkół prywatnych. W Królestwie wszystkie te instytucje mają przecież ściśle i szczelnie zakreślone przez prawo granice, a powstają wszędzie, gdzie stosunki wzajemne wydeptują między dworem a chatą, między bogatszym a uboższym sąsiadem wspólne ścieżki.

Z rozmowy z polskim obywatelem.

Tak zatytułował hr. Kutuzow artykuł, który ogłosił w swem „Otieczestwie". Zaznaczywszy, iż prawa wyjątkowe, ograniczające przechodzenie z rąk do rąk własności ziemskiej, krępują nietylko Polaków, obywatel ów (z „gubernij zachodnich") w tych słowach stara się udowodnić, iż czas już postawić na porządek dzienny kwestję dalszego istnienia tych praw:

„My nie wiemy, gdzie są granice pożądanego wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju. Wszak skoro tam w ciągu lat 40 wzmocniony został — o ile to było możliwem — element rosyjskiej większej własności ziemskiej i to do tego stopnia, iż w wielu miejscowościach przewyższa on ilościowo polski, to niebezpieczeństwa politycznego pozostała garść Polaków wcale przedstawiać nie może. Naturalnie, teoretycznie, przy pomocy praw ograniczających, musi nastąpić w przyszłości moment, kiedy polska własność ziemska w gubernjach zachodnich zredukuje się do zera. Czyż to jednak pożądanem nawet z rosyjskiego punktu widzenia? Czyż warto, by naród rosyjski, władający niezmierzonymi obszarami, ścierał ostatnie ślady kultury polskiej na Litwie, Wołyniu, Podolu?"

„Wreszcie, Rosjanie, w postaci swego aparatu rządowego, włościaństwa ruskiego, własnej swej kultury, mają dość środków, by przeciwstawić ich Polakom w gubernjach zachodnich i bez wszelkich praw wyjątkowych. Żadne tu etnograficznie rozdzielne granice nie istnieją i istnieć nie mogą, a więc z konieczności musi istnieć rejon przejściowy, zaludniony obydwiema stykającemi się z sobą narodowościami. Prawa, ograniczające jedną z nich, wytrącają z normalnej kolei całe życie takiego rejonu. Czyliż to może być pożądanem w latach spokoju?"

Rozmowę tę z „polskim obywatelem" autor artykułu powtarza bez komentarzy.

Kronika polityczna.

— Moskalofile o mowie p. Romańczuka. O ostatniej mowie pos. Romańczuka, wygłoszonej w radzie państwa, pisze moskalofilski „Hałyczanin":

„Wielką mową" nazywa „Diło" mowę p. Romańczuka podczas dyskusji budżetowej. Dla politycznych młodzieniaszków może ona wydawać się „wielką", jeżeli uwzględni się tę okoliczność, że zajmuje w stenogramie cztery stronice bitego pisma. Lecz sam jej ton błagalno-płaczliwy obniża jej wartość. Ton taki nie jest godnym przedstawiciela ani tej części wielkiego narodu ruskiego, który uznaje jego jedność (moskalofile) ani nawet tej części, która Ruś uważa za naród odrębny, a do której należy sam p. Romańczuk. Niepolitycznemi i niemądremi były wycieczki p. Romańczuka w dziedzinę czesko-niemieckich stosunków, oraz jego rady, w jakiby sposób należało rozwiązać kwestję języka państwowego w Austrji. Zapuściwszy się w te nieprzebyte gęstwiny, p. Romańczuk zabłąkał się wśród nich i powiedział trzy rzeczy niepotrzebne: że niemiecki język powinien być językiem pośredniczącym; że Niemcy są najprzedniejszym narodem w Austrji i że pomysł podniesienia języka ruskiego do godności języka urzędowego nie może być przedmiotem poważnej dyskusji. Na domiar złego p. Romańczuk złożył publiczne podziękowanie Niemcom za to, że ruska ludność Galicji zawdzięcza im swą kulturę. Nie pojmujemy wcale celów takiego wystąpienia ze strony p. Romańczuka; jeżeli pragnął w ten sposób zjednać sobie Niemców, to chytrość ta go zawiodła: Niemców nie zjednała, Słowian oburzyła, a zresztą wywołała chyba tylko niniejszy artykuł. Niepowodzenie to świadczy jak najwymowniej, iż poglądy ruteńskie nie mogą liczyć na powodzenie w naszem życiu narodowo-politycznem, a ich przedstawiciele nie mogą wyrażać zapatrywań i postulatów ruskiej ludności w Galicji".

Upaństwowienie kolei północnej.

(Telegram własny „Dzien polskiego").

Wiedeń. W Kole polskiem utrzymują, że na jutrzejszem posiedzeniu komisji kolejowej większość będzie głosowała za upaństwowieniem kolei północnej. Komisja liczy 48 członków; z nich jeden jest chory, dr. Pattai zaś oświadczył, że wstrzyma się od głosowania. Przyrzekł on głosować początkowo za upaństwowieniem, ale ponieważ klub sobie tego nie życzy, więc się wstrzyma od głosowania.

Z 46 pozostałych członków głosować będą za upaństwowieniem: 7 Polaków, 7 Czechów, 2 Bukowińczyków, 1 socjalista, 3 Słoweńców i Chorwatów, 2 Włochów, 2 Wszechniemców i jeden z klubu szlachty konserwatywnej — razem 25. Niektórzy liczą na 26 głosów, tj. na drugi głos szlachty feudalnej.

„N. fr. Presse" zaniepokoiła opinję doniesieniem, że komisja kolejowa nie będzie więcej zwołaną. Przewodniczący komisji br. Schwegel zadał kłam temu doniesieniu, zwoławszy natychmiast posiedzenie komisji na jutro.

Rada państwa.

(Tel. „Dzien. Polsk.").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wieden Posiedzenie zagaił br. Vetter po godzinie 11 rano.

Interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Breitera i tow. w sprawie gospodarki w zarządzie miasta Lwowa.

Dyskusja nad ugodą.

Prezydent Vetter zawiadomił, we wszystkie naglące wnioski odłożono na korzyść pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. ustaw ugodowych.

Izba przystępuje do dyskusji nad ugodą. Pierwszy zabrał głos poseł Praszek.

Mowca wywodził, że Czechy są pod względem taryf kolejowych o wiele gorzej traktowane niż Galicja i oświadczył się przeciw ugodzie.

Po nim zabrał głos p. Baernreither jako mowca „pro".

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z angielskiego parlamentu.

Londyn. W dalszym ciągu obrad nad budżetem maryoarki, odrzuciła izba niższa 200 głosami przeciw 57 nowy plan admiralicji co do wykształcenia oficerów, oraz uchwaliła żądaną przez rząd siłę prezencyjną w wysokości 127 000 ludzi.

Ruch rewolucyjny w Portugalji.

Madryt. Z Lizbony donoszą: Wypadki w Coimbra zajmują żywo opinię publiczną w całym kraju. Żywo omawiają je w obu izbach Kortezów, gdzie rząd wystawiony jest na silne ataki. Uniwersytet w Coimbra zamknięto. Stowarzyszenia wysyłają telegraficznie adresy do króla z protestem przeciw postępowaniu rządu.

Dziennik Liberal donosi z Lizbony: Pomimo tego, że rząd portugalski przerwał komunikację telegraficzną z krajem i zagranicą, wiadomo, że w Coimbrze wybuchła prawdziwa rewolucja przeciw inspektorom podatkowym, którzy musieli uciekać z miasta ponieważ grożono im śmiercią. W Coimbrze zaprowadzono stan oblężenia. Podczas niepokojów, panujących od 4 dni, zostało zabitych 8 osób, a wiele między temi żołnierzy raniono.

Kraków. Radca dworu w ministerstwie oświaty Kelle bawił wczoraj w Krakowie i zwiedzał tutejsze kliniki uniwersyteckie. O godzinie 6 wieczorem zwiedzał klinikę chirurgiczną. Przy udziale p. Kellego odbyła się narada dyrektorów klinik w sali posiedzeń senatu akademickiego uniwersytetu jagiellońskiego.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Zapasy siłaczy w Rynku. Na trotuarze w Rynku stanął sobie ze skrzyneczką pełną kart z widokami Michał Rożański barczysty pomocnik murarski z Przeworska i zachwalać począł przechodniom swój towar. Ujrzał to kapral policji Salwa i przyaresztował Rożańskiego za tamowanie komunikacji. Aresztowanie nie podobało się wolnemu synowi przeworskiej ziemi, odrzucił więc precz od siebie skrzynkę z kartkami i ufny w swą siłę chwycił za bary policjanta chcąc przewrócić go na ziemię. Policjant, chłop również tęgi, chwycił na odwrót swojego przeciwnika, usiłując nim zawładnąć. Ku ogólnemu zainteresowaniu publiczności, zapasy murarza z policjantem trwały już minut kilka i kto wie jakby się skończyły, gdyby nie to, że „władza bezpieczeństwa" zdecydowała się na chwyt niepraktykowany może w walkach zapaśniczych, w każdym razie jednak skuteczny.

Oto widząc, że rozszalałemu murarzowi inaczej nie da rady, uchwycił go za gardło i pocisnął leciutko, tak lekko, jak to tylko policjant lwowski zrobić potrafi. Skutek był natychmiastowy. Murarz puścił odrazu policjanta i jak jagnię dał się zaprowadzić do kozy.

Kobieta z nożem. Dziś około godziny wpół do 8 rano spotkały się w uliczce za rogatką żółkiewską obok rafinerji Baczewskiego dwie nie żyjące ze sobą w zgodzie małżeńskie pary, Grzegorz i Marja Macibuchowie i Jan i Katarzyna Małgosiowie. Wnet wszczęła się między niemi kłótnia, w trakcie której dobyła Małgosiowa z koszyka nóż i pchnęła nim Macibuchową raz jeden w pierś prawą, potem rzuciła się na Macibucha i temu również dwa ciosy w pierś zadała, poczem uciekła.

Śmiertelnie ranne małżeństwo odwiózł policjant na stację ratunkową, skąd po prowizorycznem opatrzeniu przez lekarzy odstawiono oboje do szpitala. Za Małgosiową czyni policja poszukiwania.

Znaczna kradzież. Do sklepu jubilersko-zegarmistrzowskiego, Wolfa Lutwaka, przy ul. Karola Ludwika l. 39, włamali się ubiegłej nocy przez ścianę złodzieje i ogołocili doszczętnie sklep cały. Zabrali więc, o ile to właściciel zdołał dotychczas obliczyć, 97 pierścionków, 24 bransoletek, 6 par spinek, 8 broszek, 6 srebrnych zegarków damskich, 42 pary kolczyków i 1 duży męski pierścień z turkusem. Szkoda wynosi parę tysięcy koron.

Tej samej nocy operowali złodzieje także i po sklepach sąsiednich, mianowicie: Wolfowi Beerowi Weitzowi handlarzowi mebli przy ul. Karola Ludwika l. 31, skradziono ze sklepu przeszło 100 metrów różnych jedwabnych materji na meble, łącznej wartości około 480 koron.

Ogień pokojowy wybuchł dziś o godz. wpół do 2 w południe w fabryce tutek Elstera przy ul. Ścieżkowej l. 12.

Budowa szkoły. Kraków. (Tel.) Komisja inwestycyjna rady miejskiej zatwierdziła plany na budowę szkoły wydziałowej przy ulicy Topolowej, kosztem 150.000 koron, oraz budowę magazynu na dekoracje teatru miejskiego.

Tragedja rodzinna. Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy właściciel restauracji nazwiskiem Melz, otruł dziś w nocy przez odkręcenie kurka gazowego, siebie, żonę i trzy córki w wieku od lat 8 do 14. Powodem strasznego czynu bankructwo. Na stole znaleziono kartkę z napisem: „Tylko zły ojciec opuszcza swoją rodzinę".

Sinobrody. Londyn. (Tel. wł.) Osiadły tu Polak, Seweryn Kłosowski, staje dziś przed sądem, oskarżony o to, że w ciągu 4 lat 3 żony poślubił i otruł. Kłosowski był felczerem i jako taki rozumie się na lekach i używał emetyku w całych dawkach, aż do zupełnego wycieńczenia ofiary.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·51 do 7·52 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·93 do 6·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·28 do 6·29. Usposobienie wzmocnione. Pochmurno.

— **Budapeszt** 17 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7·48, na maj od 7·40 do 7·41, na październik od 7·41 do 7·42 żyto na kwiecień od 6·67 do 6·68, na październik od 6·37 do 6·38 owies na kwiecień od 6·02 do 6·03, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·10 do 6·11, na lipiec od 6·18 do 6·19; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Deszcz.

Wiedeń 17 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·18. Renta majowa 100·65. Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 687·50. Akcje węg. zakł. kred. 750·—, Akcje Anglobanku 274·50 Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Bankvereinu 495·—, Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państw. 690·—, Lombardy 51·50 Akcje kolei Elbethal 452·—, Akcje fabryki broni 356·—. Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 396·50 Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje praskiego Tow. tel. 1670, Losy tureckie 119·50, Ruble 253·—. Usposobienie bez ochoty.

Berlin 17 marca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 217·25, Towarz. dyskontowe 195·— Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. K. Paygert z Sidorowa. A Gorayski z Moderówki S. Wolbeck i Rubczyński z Podola ros H. Schor ze Stanisławowa. M. Parkinson z Londynu. M. Gelber z Jass. J. Ohanowicz z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. J. Rozborski z Bukaczowiec. J. Pieniążek z Lipinki. M. Burligowa z Glinian. Dr. Erlich z Tarnopola. Dr. Czilich z Przemyśla. M Szaszkiewicz z Brzeźnicy. S. Mierzyński z Dubowiec. H. Ostermayer z Bodenbach.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 17 marca, o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Nowość!

TOSCA

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou. Przekład L. G. Muzyka G. Pucciniego.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	Korolewicz-Wayde
Mario Covaradossi, malarz	p. Dianni
Baron Scarpia, naczelnik policji	p. Szymański
Cezar Angellotti, konsul b. Republiki rzymskiej	p. Jeromin
Zakrystjan	p. Paszkowski
Spoletta, agent policyjny	p. Malawski
Sciarrone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński

Panowie, panie, żołnierze, mieszczanie, mieszczanki, lud, zbiry.

Rzecz dzieje się w Rzymie 1800 r.

Nadesłane.

C. k zarząd zakładu karnego w Stanisławowie ma na sprzedaż wielki wybór kilkuletnich szczepionych drzewek owocowych jak najszlachetniejszych gatunków, a mianowicie: jabłonie, grusze, wisznie, czereśnie, śliwy, włoskie orzechy, morwy białe i czarne, agrest i porzeczki tak wysoko jak i niskopienne po cenach 60 halerzy za sztukę, jako też agrest i porzeczki szczepione doborowych gatunków w krzakach w cenie po 30 halerzy za krzak. 280

C. k. zarządca *Mihułowicz.* C. k. kontrolor *Grosse.*

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie ulica Kręta 5. 244

Dr. Zenon Leńko

ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 po południu przy ul. Kopernika l. 16.

Sanatorjum zimowe w Krynicy

w willi pod „Trzema Różami"

pod kierunkiem

dra Franciszka Kmietowicza

urządzone według wszelkich wymogów hygieny. **Czterdzieści pokoji ogrzewanych.** Klimat przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity.

Przyjmowane są do sanatorjum osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych (Osób dotkniętych chorobami zakaźnemi, piersiowemi i umysłowemi, Sanatorjum nie przyjmuje).

Sezon od 1 grudnia do 1 maja.

Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia należy adresować 15 dni naprzód do Zarządu Sanatorjum pod „Trzema Różami" w Krynicy (Galicja)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 17

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizji

Wina dalmatyńskie

z własnych winnic

polecają

BRAĆA DIDOLIĆ

Lwów,

wyłącznie u l. Czarnieckiego 3.

KONIAKI dalmatyńskie, chorwackie, francuskie,

ŚLIWOWICA Syrmska,

Doskonałe **FIGI DALMATYŃSKIE** klg. 40 ct. — Przy większych zamówieniach na prowincji stosowny opust. 287

87)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Langdom pozwolił zapanować nad wojskiem panice, nad wojskiem, które mógłby ocalić trochą stanowczości. Pozwolił niższym oficerom nazywać się pułkownikami lub generałami i probować ocalenia swoich oddziałów własną głową.

Skoro dzień zrobił się zupełny po tej nocy, w której ostatnią nadzieję stracił, Longdom miał tylko pod sobą dwa tysiące ludzi i dwie armaty.

Z takim to orszakiem pomaszerował pod Straubing, słysząc już na stronie południowej nieprzerwaną kanonadę, zwiastującą, że jego rozpierzchłe wojsko spotkało przednie straże francuskie.

Przyspieszył marszu i stracił znów z tego powodu trochę ludzi.

Zachował jednak artylerję, pięćset kawalerji i dwustu piechoty. kiedy dotarł o dziesiątej godzinie rano pod Straubing, gdzie spodziewał się uchronić.

Oczekiwał go tam widok niezwykły i zdarzenie tak rzeczywiście jedyne w rocznikach wojennych, iż zanim je opowiemy, (wypada zaręczyć, że jest historyczne i że bohaterem był Schulmeister).

Bez tego możnaby sądzić, że powieść przechodzi granice dozwolone, jakie powieściopisarze wyznaczyli sobie sami dla zmyślania faktów.

Bramy miasta Straubing były zamknięte. Jednak nie było nigdzie zatkniętej żadnej flagi i można było myśleć, że tylko ostrożność prosta natchnęła municypalność w podobnej chwili (wiedziano bowiem, że w Straubing, mieście bawarskiem, nie było żadnego garnizonu austrjackiego) — żeby zamknąć się przy zbliżaniu wojska, którego zamiarów nieznano.

Na widok nieprzychylnej postawy miasta, general wysłał oficera z wyjaśnieniem swoich zamiarów.

Chciał poprostu wejść do miasta w celu „kupna" żywności dla ludzi koni; poczem przejść Dunaj przez most, jeżeli most egzystuje jeszcze lub pójść dalej wzdłuż wybrzeża aż do Passau.

Jakież było zdziwienie wysłańca Langdom'a, kiedy przybywszy pod bramę, zastał przed nią posterunek francuskich żołnierzy!

Był to co prawda tylko rodzaj patrolu w mundurach grenadjerskich, lecz pod dowództwem kapitana, co dawało do myślenia, że cały oddział musi być blizko.

Więc Straubing był w ręku Francuzów?

Którędy oni się tam dostali?

Gdybyż to jeszcze kawalerja wyprzedziła innemi drogami, ale piechota... czy z nieba spadli?

Niefortunny general tracił głowę.

Osłupienie wysłańca austrjackiego doszło do szczytu, kiedy kapitan grenadjerów wyszedł grzecznie na jego spotkanie i rzekł:

— Oddawna widzieliśmy z wysokości murów mały oddział postępujący ku Straubing, gdzie my go uprzedziliśmy. A że przypuszczam, iż należy do kolumny, która tej nocy usiłowała przeprawić się promem przez Dunaj, o kilka kilometrów ztąd, muszę uprzedzić, iż rozporządziliśmy się w ten sposób, aby zmusić ten oddział do złożenia broni. Niezależnie od naszej kawalerji, która idzie waszym śladem, mamy tu dość artylerji i piechoty, ażeby do tego zmusić...

— Macie artylerję? — odpowiedział austrjak z dumą — ale i my także, panie kapitanie!...

— Oh! widziałem doskonale... Dwie armaty! Cóż to znaczy?.. W dodatku, znasz pan nasze mundury, wszak prawda? Otóż chciej zbliżyć się ze mną do posterunku, będę miał przyjemność pokazać próbkę grenadjerów gwardji jego cesarskiej mości, cesarza i króla. Wie pan zapewne, kiedy gwardja jest w mieście, cesarz Napoleon niedaleko...

Oficer austrjacki osłupiał. Prosił o pozwolenie powrotu do swego wodza i zdania mu sprawy z tego, co widział.

— Oh! ma się rozumieć, nic słuszniejszego — odpowiedział kapitan — nie mam wcale zamiaru postępować z panem zdradziecko. Tylko proszę pana, chciej powiedzieć panu generałowi... jak się nazywa pański generał?

— Langdom.

— ... Chciej powiedzieć generałowi Langdom, iż mam upoważnienie mojego szefa doświadczenia mu, jeżeli za godzinę nie podda się, uderzą na niego nasi grenadjerzy... i huzary... Za godzinę, słyszałeś pan, prawda?... Żegnam pana...

Oficer austrjacki zawrócił do swojego generała, a tymczasem miała miejsce poważna narada na małym posterunku u bramy Straubing, między kapitanem, który był nie kto inny jak Tancerville i dwoma osobistościami ubranymi jak uczciwi mieszczanie bawarscy. Ci ostatni udzierający byli podobni do dawnych naszych znajomych Schulmeistra i Saint-Croix.

Cóż więc się stało? Jakim sposobem ochotnicy, których pozostawiliśmy podziwiających wschód słońca nad rzeką, znaleźli się w sześć godzin później pod Straubing, naprzeciw oddziału nieprzyjacielskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Karola Bałłabana
następca JOZEF OŹMIŃSKI
Lwów, ul. Halicka l. 23 poleca:

HERBATY chińskie zbioru 42 majowego
z wybornym smakiem i aromat. wonią.

Pół klg.	Congo cesarskie	złr. 2·—
„ „	Familijnej	„ 3·—
„ „	Melange	„ 4·—
„ „	Imperiał	„ 5·—
„ „	Wysiewek z naj herb.	„ 1·60

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY w najlepszych gatunkach o smaku aromatycznym w woreczkach 4³/₄ klgr. opłacone do każdej stacji pocz.

Ceylon gruboziarn. najprzedn.	złr. 10·70
„ „ średnia	„ 10·—
Cuba b. dobra	„ 9·60
Portorico	„ 9·20
Caracas	„ 7·—
Ceylon perłowa	„ 10·70
Mocca arabska	„ 10·70
Jawa złota	„ 10·70

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
emerytowanego rotmistrza
A. KORNBERGERA
w Krakowie
ulica Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersji i podniesienia kaucyj małżeńskich.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważ.

Zakład wojskowo naukowy i pensjonat

Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 221

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie 279

ostatnia poczta loco, stacja kolei **Czarna**,
polecają na wiosnę i jesień
wszystkie odmiany **drzew, krzewów do kultur leśnych**, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **kwiaty** ozdobne na **solitery**; **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków **po bardzo niskich cenach**.
Ilustrowany CENNIK opłatnie i odwrotnie.

PIERWSZE GALICYJSKIE
Towarz. akc. dla przemysłu chemicznego
przedtem „Spółka komandytowa JULIANA WANGA"
we Lwowie, ulica Kościuszki l. 10 w parterze
poleca
na sezon wiosenny **NAWOZY SZTUCZNE** własnego wyrobu
Gwarancja składników. Ceny najniższe.
283 Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.
Specjalne nawozy pod kartofle, buraki i chmiel.

5.000 do 10.000 Koron!

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika płacę tylko 1.000 k. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

Kołdry na wełnianej wacie po zł. 3·50, 4·50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, do 14. KOŁDRY jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do 32.

*** **Nowość!** Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 zł. drożej od cen powyższych.

*** **Nowość!** Kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; Jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28, do 40 zł. **Materace** czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32; MATERACE z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7·—, 8·— do 10 zł. MATERACE sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła i t. p. 8123

*** **Nowość!** MASZYNA PAROWA odczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za klgr.

Tylko 2 złr. kosztuje przerabianie MATERACÓW za 3 poduszki, Drelichy na materace metr po ct. 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr. do 1·30.

Największy wybór tylko w specjalnej pracowni KOŁDER i MATERACÓW

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**
w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.
W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO
w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO i RUCKERA. 2012

Kantor wymiany
14
Lwowskiej Filji
BANKU GALICYJSKIEGO
dla handlu i przemysłu
- został przeniesiony
do nowo urządzonego lokalu w parterze
ul. Jagiellońska 3
gdzie również przeniesiono
Oddział wekslowy
Pierwotnie w parterze znajdujący się
Oddział wkładkowy
został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

2004 „Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Gerandel'a.
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; — w Krakowie, w apt. pp: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego

Przedsiębiorstwo przewozu
i transportu mebli 3053
JÓZEF J. LEINKAUF
we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca
swoje nowo spowadzane
wozy meblowe
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju.

Sławna piękność
kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).
238 C. i k. uprz.
Stuart-Cream
pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dla tego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr i t. d.). Do wygładzenia zmarszczek a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczków i t. d. okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. — Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur nie ma podobnie działającego środka. — Natychmiastowy skutek podziw budzący. Cena słoika ze sposobem użycia 1 złr.
Skład we Lwowie u P. MIKOLASCHA, aptekarza pod „Gwiazdą", ul. Kopernika i Z. RUCKERA aptekarza pod „Srebrnym Orłem", ul. Krakowska i ul. Skarbkowska
Tam gdzie nie ma do nabycia, wysyła **franco 1 zł. 5 ct.** skład główny
F. LACHMANN, Praga 1861—II. (Czechy).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
3·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1 10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
9·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	7·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·2[illegible]	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·55	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy)
—	6·30	Janowa
—	6·55	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 233
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Kawa, Czekolada, Kakao
Migdały, Rodzynki, Figi, Daktyle, Suszone śliwki, Gruszki, Jabłka, More'le, Znakomite powidła, i Marmoladki owocowe i w ogóle wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary
w dobrowej jakości, najtaniej
234 poleca HANDEL
St. Markiewicza
Lwów, Rynek.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po odbytych studjach w kraju, jakoteż za granicą i ukończeniu akademii kroju mód europejskich w Dreznie, otworzyłem z dniem 1 marca
pracownię krawiecką
przy ul. Krętej 7
we Lwowie vis à vis pasażu Mikolascha.
3H Z poważaniem
Tadeusz Pollo.

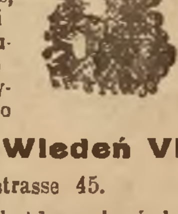
Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w umiłonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Jabłecznik (cydr, czyli moszcz) znakomity napój na wieczorki a nie zapajający po 25 ct. butelka, jak również Wina owocowe, konfitury, marmolady, konserwy, jarzyny, owoce itp. sprzedaje po niskiej cenie i daje na miesięczne książeczki
Zawodowe Biuro ogrodnicze, Hetmańska l. 8, hotel Victoria. 125

Dla Pań
polecam „Wiosenne"
Saki i Zarzutki
angielskie, po 14, 17 i 21 złr. i wyżej.
Peleryny gumowe i hymalaya
Bluzki, Halki, Gorsety
Olbrzymi wybór **Pasków.**
TADEUSZ GÓRSKI
LWÓW 253
plac Marjacki l. 8

Piękność !!

Młodzieńczość !!



Kto ma na twarzy pryszczyki, węgry, czerwony nos, popękany szorstki naskórek, łysinę, łupież i wypadanie włosów, niech przyszle swój adres do
M. FEITH, Wiedeń VI
Mariahilferstrasse 45.
Bezpłatnie otrzyma każdy „**wskazówkę do pielęgnowania piękności**", oraz próbę znakomitego kosmetycznego środka za nadesłaniem 30 haler. w markach na porto i opakowanie.

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, hiszpańskie, francuskie, reńskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 8.

Dr. Ostaszewski-Barański
Z krainy stu wysp
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).
KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Herasimowicza.
LWÓW 1902
Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni
H. ALTENBERGA Lwów pl. Marjacki.

18 NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

ZASTAWIONE
gdziekolwiek losy, we Lwowie, albo też w bankach prowincjonalnych wykupuje i dopłaci się do pełnego kursu. Te same losy można też od[k]upić na dogodne raty miesięczne. Prawo gry natychmiast
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Śmierć szczurom
Feliks Immisch, Delitzsch
najlepszy, najszybszy i najpewniejszy środek do wytępienia szczurów, myszy i wszelkich gryzoniów. Dla ludzi, zwierząt domowych i drobiu nieszkodliwy. Paczki po kor. 1·20 i po 60 hal. Apteka pod „Węgierską koroną" i apteka okręgowa pod Orłem we Lwowie do nabycia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.